Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na niedzielę 27 lutego 1938 | Nr. 48

Pieśń polska
szkołą wychowania narodowego

Niespożyta siła tkwi w pieśni. Siła narodowych nakazów, radości i triumfów.

Pieśń odradza nas nieustannie, pieśń wzmacnia i hartuje ducha. Czyni jednostkę odporną na wynaradawiające wpływy zewnętrzne.

Pieśń jest najlepszą szkołą wychowania narodowego.

Głęboką świadomość tych prawd posiadają Polacy zagranicą, w liczbie 8-milionowej rozproszeni po całym niemal świecie. Jakże znamienne w tej mierze słowa czytaliśmy niedawno na łamach organu naszej naczelnej organizacji, Związku Polaków w Niemczech: „Śpiew polski zajął w naszej kulturze niepoślednie miejsce, zwłaszcza jeśli chodzi o rozwój naszej mowy polskiej... Śpiew polski odgrywa rolę jednej z ostoi naszej codziennej walki o Polskość. Pielęgnowanie śpiewu polskiego jest tedy naszym obowiązkiem narodowym.“

Ale dopiero w śpiewie zespołowym ujawnia się w pełni urzekająca siła pieśni, sprawiająca, iż największą nawet, wielotysięczną gromadę ludzi przenika jedno, wspólne uczucie, że zróżniczkowana



masa staje się jednym mózgiem, jednym sercem, jednym nurtem. Dlatego też chóry w całokształcie czynników, podtrzymujących i pogłębiających poczucie Polskości, mają do spełnienia zadania o wyjątkowej doniosłości.

Chóry polskie istnieją wszędzie tam, gdzie żyją Polacy, gdzie biją serca polskie. Istnieją wiec w zaoceanicznych Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, Francji, Czechosłowacji, Rumunii, na Łotwie i wielu innych środowiskach polskich zagranicą.

Jak się przedstawia ów stan posiadania nas Polaków zagranicą w dziedzinie śpiewactwa?

Zacznijmy od Ameryki. Według najświeższych danych statystycznych, w skład Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce wchodzi obecnie dziesięć okręgów.

Przenieśmy się teraz na kontynent europejski. Tutaj pierwsze miejsce pod względem ilości chórów zajmują Polacy w Niemczech. Działa tu kilka związków; najliczniejsze z nich to: Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Westfalię i Nadrenię, Związek Śpiewaków Polskich w Berlinie, Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim oraz Związek Polskich Kół Śpiewaczych z siedzibą w Olsztynie. Na Pograniczu chóry śpiewacze wchodzą w skład Związku Młodzieżowego. Ogółem chórów polskich w Niemczech jest daleko ponad sto.

Znacznie rozgałęziona sieć chórów polskich pokrywa Czechosłowację — ogółem istnieje tu (według statystyki z 1936 r.) 98 zespołów, zorganizowanych w ośmiu okręgach.

W Francji mamy wśród naszego wychodźtwa ponad 70 chórów, na Łotwie — około 20, w Rumunii — kilkanaście, w Holandii — tyleż.

Ogółem śpiewactwo polskie zagranicą wyraża się liczbą kilkuset zespołów — kadra to — imponująca ilościowo i jakościowo. Bo w tej masie chórów tętni wzmożonym pulsem poczucie Polskości, panuje silna wola walki o prawa, należne Ludowi Polskiemu zagranicą.

Pod koniec tego artykułu jeszcze jedno ważne pytanie, skierowane specjalnie pod adresem naszych Śpiewaków a także wszystkich Czytelników:

Czy już zgłosiłeś się na Kongres Polaków na 6 marca do Berlina?

Polska polityka zagraniczna w oświetleniu prasy włoskiej

Rzym. Prasa w dalszym ciągu omawia zapowiedzianą wizytę ministra Becka w Rzymie.

„Popolo d'Italia” pisze, że **Polska ma do spełnienia poważne zadania** nie tylko na wschodzie Europy, ale również na odcinku naddunajskim. Nie jest bez znaczenia, że Polska w ciągu długich wieków utrzymywała ścisłe stosunki z Węgrami, położonymi w samym środku obszaru naddunajskiego.

W obliczu nacisku bolszewickiego obydwa państwa, **Polska i Włochy, są solidarne,** ponieważ przenikanie wpływów bolszewickich na zachód nie może być tolerowane przez Rzym ani przez Warszawę.

W Włoszech nigdy siły i zadania Polski nie były niedoceniane. Przeciwnie, rząd faszystowski stale uważał, że niezależna polityka polska jest bardzo ważna dla Europy i śledził z żywą sympatią rozwój wysiłków, które zapewniły Polsce zupełną samodzielność jej polityki.

Omówiwszy zasługi ministra Becka w tej dziedzinie oraz przypomniawszy z zadowoleniem stanowisko Polski wobec sankcyj, „Popolo d'Italia“ pisze, że system genewski jest dla Polski pod wieloma względami krępujący, natomiast poza Ligą Narodów Polska odznajduje właściwe pole działania, które ułatwia prowadzenie polityki prestiżu, będącego wykładnikiem siły.

Naród włoski, — stwierdza „Popolo d'Italia” — przyjmie przedstawiciela Polski z uczuciem szczerej przyjaźni i solidarności. Rzymska wizyta min. Becka pozwoli mu stwierdzić, że **Włochy całkowicie uznają historyczne zadania Polski, jako czynnika równowagi i współpracy europejskiej.**

„Corriere della Sera“ wyraża zadowolenie, że nawiązanie osobistego kontaktu przez ministra Becka z włoskimi mężami stanu odpowiadać będzie realistycznym zasadom polityki Włoch i Polski. Po upadku mitu genewskiego mężowie stanu, dbający o pokój i dobrobyt Europy, szukają bardziej skutecznych i bardziej odpowiadających rzeczywistości środków współpracy międzynarodowej. Włochy i Polska, położone w różnych rejonach Europy, uprawiały zawsze politykę wyraźnego i bezpośredniego porozumienia, która nie tylko służy interesom Polski i Włoch, ale również pokojowi Europy. W tym też duchu należy rozumieć zbliżającą się wizytę min. Becka w Rzymie. „Corriere della Sera” nazywa min. Becka przyjacielem Włoch i podkreśla, że słowo przyjaciel jest tu pełne konkretnej treści politycznej.

Minister Beck jest naszym przyjacielem — pisze „Corriere della Sera“, — ponieważ jest gorliwym obrońcą interesów Polski, jej autorytetu i przyszłości. Wszystkie te wzniosłe cele i aspiracje nie tylko nie sprzeciwiają, ale zgadzają się znakomicie z przyjaźnią polsko-włoską.

Omawiając proces usamodzielnienia się polityki polskiej, dziennik podkreśla wybitne zasługi min. Becka w tej dziedzinie. Niezależność polskiej polityki zagranicznej jest bardzo cenną dla wszystkich, a zwłaszcza dla Włochów, którzy są tradycyjnymi przyjaciółmi Polski. Ministra Becka czeka we Włoszech przyjęcie na prawdę serdeczne. Wizyta jego wzmocni jeszcze bardziej węzły przyjaźni, opartej nie tylko na historii dawnej i współczesnej, ale również na obopólnych interesach i podobnych ideałach.

„Stampa“ podkreśla, że interesy Polski i Włoch nie są ze sobą sprzeczne i dlatego nie stwarzają trudności między obu państwami. Polityka ministra Becka, który był współpracownikiem Marszałka Piłsudskiego, ożywiona jest realizmem i zyskała dla Polski autorytet międzynarodowy.



W Monachium odbyła się uroczystość 18 rocznicy utworzenia partii narodowo - socjalistycznej. W uroczystości brał udział Kanclerz Hitler, który wygłosił przemówienie do zebranych na uroczystości pierwszych członków partyjnych.

W kilku wierszach

Berlin. Pat. **„Reichsanzeiger" ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy o odebraniu obywatelstwa 33 osobom, wydane na podstawie t. zw. „ustawy norymberskiej".**

×

Tokio. Pat. **Liczne samoloty chińskie zaatakowały Crikuto odległe o 40 mil na wschód od Toihoku rzucając kilka bomb. Jest wielu zabitych i rannych.**

×

Sztokolm. Pat. **Obie izby Riksdagu przyjęły ustawę zgłoszoną przez rząd, zabraniającą jeszcze na przeciąg roku obywatelom szwedzkim brania udziału w wojnie domowej hiszpańskiej w charakterze ochotników.**

×

Genewa. Pat. **Międzynarodowy komitet Czerwonego Krzyża wystosował pismo jednobrzmiącej treści do obu stron walczących w Hiszpanii, wzywając do zaprzestania bombardowania ludności cywilnej przez lotnictwo.**

Nowa konstytucja rumuńska

Bukareszt. ATE. Tekst nowej konstytucji nadanej drogą dekretu królewskiego opublikował monitor urzędowy. Konstytucja składa się z 100 artykułów. Za powszechnie przyjętymi we wszystkich konstytucjach zasadami podstawowymi, jak nienaruszalność terytorium państwa, obowiązek obywateli wobec państwa, swobody obywatelskie itd. wyodrębnić można w nowej konstytucji szereg przepisów nowych charakteryzujących nowy ustrój jaki otrzymuje Rumunia.

Źródłem władzy — według brzmienia konstytucji — **jest naród**, ale piastunem tej władzy król. **Król jednoczy w sobie władzę ustawodawczą**, którą sprawuje za pośrednictwem przedstawicielstwa narodowego oraz **wykonawczą**, którą sprawuje za pośrednictwem rządu. Król zatwierdza ustawy a ustawa bez jego zatwierdzenia jest nieważną. Inicjatywa ustawodawcza należy do króla. Władze sądowe wykonane są przez organy sądowe w imieniu króla.

Dziedziczenie tronu rumuńskiego zapewnia konstytucja męskim legalnym potomkom w linii prostej króla Karola II na zasadzie pierworodztwa z wykluczeniem kobiet. Królowie Rumunii muszą być wyznania prawosławnego. W wypadku braku spadkobiercy bezpośredniego lub pośredniego (brat lub bratanek króla), król może wybrać swego następcę z pośród członków jednej z panujących dynastii zachodnio-europejskich albo też nowego monarchę wybiera zgromadzenie narodowe.

Król może przyjąć koronę obcego państwa (unia personalna) tylko za zgodą zgromadzenia narodowego.

Król zwołuje izby ustawodawcze conajmniej raz do roku i zarządza zamknięcie oraz odroczenie izby.

Król mianuje i powołuje ministrów i urzędników państwowych.

W okresie, gdy izby ustawodawcze nie obradują, król ma prawo wydawać dekrety z mocą ustawy, które następnie będą przedłożone izbom do ratyfikacji. **Król jest szefem armii i posiada prawo wypowiadania wojny i zawierania pokoju.**

Parlament jest dwuizbowy. Izba deputowanych składa się z posłów wybranych w głosowaniu powszechnym przez wyborców, którzy ukończyli lat 30 i wykonywują określony zawód w jednej z następujących trzech kategorii: 1) rolnictwo i praca fizyczna, 2) przemysł i handel, 3) zawody wolne. Głosowanie jest obowiązkowe i tajne. Czas trwania mandatu wynosi 6 lat. Senat składa się z członków wybranych w głosowaniu powszechnym, członków mianowanych przez króla oraz senatorów, którzy uzyskali tę godność na mocy prawa. (Do tej kategorii należą następca tronu po ukończeniu 18 lat, członkowie rodziny królewskiej, patriarcha, metropolici i biskupi prawosławni oraz głowy wyznań uznanych przez państwo i dotychczasowi senatorzy, premierzy, którzy urzędowali 4 lata, ministrowie, którzy urzędowali 6 lat i deputowani, którzy brali udział w 10 kadencjach parlamentu.

Mandat senatorów mianowanych i wybieranych opiewa na lat 9, — co trzy lata odnawia się drogą wyborów jedną trzecią senatorów obieralnych.

Ministrowie są odpowiedzialni tylko przed królem.

Służba wojskowa jest obowiązkowa. Żadna obca siła nie może wchodzić na terytorium Rumunii bez specjalnej ustawy.

Konstytucja niniejsza nie może być zawieszona ani w części, ani w całości. Rewizja jej może nastąpić tylko na życzenie króla po zasięgnięciu rady izb ustawodawczych.

Nowa konstytucja Rumunii

przyjęta w powszechnym głosowaniu

W Rumunii odbył się plebiscyt w sprawie nowej konstytucji. Głosowanie odbywało się w całkowitym spokoju przy znacznej frekwencji wyborczej.

Bukareszt przybrał odświętny wygląd. Na wielu budynkach wywieszono flagi. Organizacje zawodowe opublikowały odezwy na cześć króla za jego inicjatywę. Nowa konstytucja natrafiła również na przychylne przyjęcie ze strony mniejszości narodowych. Przewódca mniejszości niemieckiej Fabricius wezwał Niemców-obywateli rumuńskich do wypowiedzenia się za konstytucją, gwarantującą równouprawnienia wszystkich obywateli.

Podobną odezwę do ludności żydowskiej wydał Związek Gmin Żydowskich w Rumunii.

Prowizoryczne obliczenia głosów

Według dotychczasowych zestawień wyników głosowania, rząd uzyskał olbrzymi sukces. Udział ludności w głosowaniu wyniósł 88 procent, podczas gdy udział głosujących w dotychczasowych wyborach nigdy nie przekraczał 70 procent.

W Bukareszcie na 106 000 obywateli wciągniętych na listy głosujących, było 9000 wstrzymujących się od głosu, a tylko 143 głosów przeciw zmianom, zaszłym w Rumunii po objęciu rządów przez patriarchę Mirona.

Opozycjoniści składają się głównie z b. członków „Żelaznej Gwardii" i grup skrajnie lewicowych.

Tej armii nie potrzeba się bać

Londyn. Ryski korespondent „Timesa" omawia w dłuższym artykule z okazji 20-lecia utworzenia czerwonej armii sowieckiej siłę bojową tego wojska. Autor stwierdza, że najsłabszym punktem czerwonej armii są jej tyły. Jak może mieć armia silne oparcie w kraju, w którym w ciągu ostatnich 9 miesięcy 31 komisarzy ludowych (ministrów) i ponad 300 wybitnych urzędników napiętnowanych zostało jako zdrajcy i sabotażyści, w którym ponad 500 dyrektorów wielkich trustów i fabryk oraz niemal jedna trzecia dyrektorów kolei aresztowana została pod zarzutem uprawiania „działalności wrogiej ludowi"?!

Gdyby jednak to wszystko pominąć, to jakże — pyta dalej autor — armia czerwona może ważyć się na jakąś wojnę, jeżeli **w ciągu ostatnich trzech kwartałów pozbawiona została swych najzdolniejszych generałów**, jeżeli ci generałowie rozstrzelani zostali pod nie prawdopodobnym oskarżeniem o zdradę stanu?! Nie tylko grupa z maja 1937 r. z marsz. Tuchaczewskim na czele, ale także wielka liczba innych generałów zginęła pod murem albo zmuszona była popełnić samobójstwo. Od maja ub. roku aresztowano setki starszych oficerów i setki wydalono z armii. Usunięci zostali wszyscy bez wyjątku dowódcy okręgów korpusu jak również komendanci miast w Moskwie, Kijowie i na Kaukazie. **W wyniku „czystki" armia czerwona straciła w ciągu 9 miesięcy więcej niż jedną trzecią swych najzdolniejszych oficerów.**

Tylko nagie mury zostawili czerwoni w Teruelu

Salamanka. Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi o ostatnich walkach o odzyskanie Teruelu.

Liczba jeńców, wziętych do niewoli, przekracza 4000. Mnóstwo różnego rodzaju broni porzucili komuniści, poza tem w ręce oddziałów narodowych wpadła kompletna bateria przeciwlotnicza, dwa duże magazyny żywnościowe oraz kilka magazynów amunicji.

Wśród zabitych jest wielu politycznych komisarzy, m. in. generalny komisarz brygady Campesino.

W samem mieście panuje wielkie zniszczenie. Ulice poprzecinane są wielkiemi wyrwami od pocisków, wszędzie widać szczątki rozwalonych domów. Czerwoni zdołali w czasie swego panowania w mieście usunąć wszystko, co przedstawiało jakąś wartość.

Nie oszczędzono ani jednego kościoła, pałacu czy muzeum, rabując bezcenne arcydzieła sztuki. Z kościoła San Pedro zabrali czerwoni cenne relikwiarze, z pałacu biskupiego zrabowali całe archiwum, katedra została doszczętnie ogołocona z przedmiotów sztuki. Również domy prywatne oraz różne instytucje, jak np. oddział Banku Hiszpanii, stały się łupem czerwonych. Dopełniając dzieła zniszczenia, czerwoni podminowali wszystkie znaczniejsze budowle w mieście. Wiele z nich leży już w gruzach, niektóre zaś ocalały wobec nagłej ucieczki bolszewików.

Oddziały gen. Franco, bez straty czasu, podjęły pościg na południe od Teruelu. Walki, trwające od wtorku, doprowadziły do zajęcia przez powstańców miejscowości Lomas Castillas, Coscajares, El Castellar oraz wzgórz 972, 971, 988 i 965 i dalej miejscowości Castralvo, słynnej z pielgrzymek pobożnych i kilku pozycyj w dolinie rzeki Turio. Wzięto na tym odcinku kilkuset jeńców oraz zestrzelono jeden samolot.

Ludność burzy się przeciw czerwonym komisarzom.

Salamanka. Wiadomości, otrzymane drogą poufną z czerwonej Hiszpanii, donoszą o nieustannych buntach ludności przeciw terorowi komunistycznych i anarchistycznych przywódców. W wielu miejscowościach dochodzi do krwawych starć pomiędzy ludnością a milicjantami.

W Barcelonie wydany został zakaz chodzenia grupami po ulicach. Na przedmieściu Barceloneta doszło niedawno do wielkiej demonstracji, podczas której ludność protestowała przeciw grabieży i wyzyskowi przez różnych komisarzy.

Czerwone władze wydały rozkaz strzelania do zebranych. Ponadto aresztowano kilkaset osób. Rozgoryczenie wśród ludności wzrasta coraz bardziej.

Dlaczego rząd brytyjski

rozpoczyna rokowania z Włochami

Londyn. Sir Samuel Hoare wygłosił dłuższe przemówienie na śniadaniu, zorganizowanym przez brytyjską izbę handlową. Tematem przemówienia ministra były wydarzenia ostatniego tygodnia. Mówca m. in. oświadczył: W ciągu ostatnich miesięcy wydawało się, iż Europa nieodwołalnie dzieli się na dwa wrogie obozy, z których każdy gorączkowo zbroi się. W każdym z nich krążyły niebezpieczne pogłoski o nieuniknionym starciu. Przed W. Brytanią, oświadczył sir Samuel Hoare, stał dylemat: albo przyjąć fatalistyczny pogląd o nieuniknionej wojnie, albo uczynić wszystko co będzie możliwe, by wyrwać świat z błędnego koła, prowadzącego do katastrofy. Rząd brytyjski wybrał tę drugą możliwość, t. zn. próby rokowań z Włochami, zdając sobie sprawę, iż posunięcie jego będzie mylnie tłomaczone.

Być może, powiedział sir Samuel Hoare, iż nasze usiłowania zawiodą, ale kraj powinien wierzyć w szczerość naszej intencji. Nie są to tchórzliwe rokowania, jakie rozpoczynamy, jest to uczciwy wysiłek w celu rozpatrzenia przyczyn nieporozumień w celu usunięcia ich zgodnie z honorem i poczuciem sprawiedliwości dla obu stron. Nie oznacza to również w żadnym razie poświęcenie naszych dawnych przyjaciół. Jeżeli pragniemy zjednać nowych przyjaciół, nie znaczy to wcale, iż porzucamy naszych dawnych przyjaciół.

Samoloty chińskie

zbombardowały stolicę Formozy

Tokio. Samoloty chińskie bombardowały Taihokau na Formozie. Bomby uszkodziły liczne domy i raniły wiele osób. Samoloty japońskie zmusiły, jak donosi agencja Domei, samoloty chińskie do odwrotu.

×

Tokio. Agencja Domei donosi: Mieszkańcy stolicy Taihoku i całej Formozy zostali zaalarmowani pierwszym od czasu rozpoczęcia działań wojennych w Chinach, atakiem samolotów chińskich.

O godz. 11-tej rano nad wyspą zjawiły się liczne samoloty chińskie, unoszące się na znacznej wysokości i zaatakowały Taihoku oraz Czikuto, odległe o 65 km. na południowy zachód od Taihoku. Nad lotniskiem stolicy Formozy zjawiły się dwa samoloty chińskie, które rzuciły przeszło dziesięć bomb. Samoloty te unosiły się na tak znacznej wysokości, iż rzucone przez nie bomby, chybiły celu, trafiając w domy prywatne na wschodnim przedmieściu Taihoku. Dzielnica ta jest zamieszkana przez Chińczyków. Wiele osób zostało zabitych i rannych. Samoloty chińskie zostały odparte przez eskadrę samolotów japońskich.

Reorganizacja armii japońskiej w Chinach

Tokio. Cesarska kwatera główna komunikuje: Głównodowodzący w Szanghaju gen. Matsui, gen. książe Asaka i dowódca sił zbrojnych w Hangczou gen. Yanagawa zostali odwołani ze swych stanowisk. Głównodowodzącym został mianowany gen. Szunroku Hata.

Szanghaj. Agencja Domei donosi: Zgodnie z oświadczeniem przedstawiciela armii japońskiej działania wojenne weszły obecnie w nowy okres. Pozostaje to w związku ze zmianami, jakie zaszły w naczelnym dowództwie wojsk japońskich w Chinach środkowych. Armia japońska liczy się z długotrwałymi działaniami wojennymi.

W związku z objęciem dowództwa przez gen. Hatę przewidywane są ważne zmiany organizacyjne. Nowe dowództwo japońskie będzie w dalszym ciągu przestrzegało i szanowało interesy państw obcych.

Część armii japońskiej, działającej w Chinach, również powraca do Japonii i będzie zastąpiona przez świeże siły.



Generał Hata

Sir John Simon
broni polityki Chamberlaina.

Londyn. Podczas swej bytności w Birmingham sir John Simon wypowiedział się w dziedzinie ostatnich wypadków zaszłych w polityce angielskiej, przy czym bronił polityki Chamberlaina. W łonie gabinetu angielskiego nikt nie poddawał w wątpliwość znaczenia, oraz nigdy nie zaznaczały się tam tak głębokie różnice zdań, jak o tym wspomniał w Izbie Gmin b. minister spraw zagranicznych. Sir Simon zaprzeczył również twierdzeniu członków opozycji o rzekomym „pozbyciu się“ Edena z rządu. Eden trwał dalej uporczywie na swym stanowisku, nie dał się przekonać i sam odpowiedzialność ponosi za swój sposób postępowania. Polityka Chamberlaina znajdzie napewno uznanie całego narodu angielskiego. Jego charakter jest pozytywny i ostatnie wydarzenia w Europie wykazały konieczność jej zastosowania.

Angielska marynarka handlowa na wypadek wojny

Londyn. Jak donosi „Daily Telegraph“, powzięto w marynarce angielskiej nowe plany w kierunku zapewnienia Anglii bezpiecznej dostawy środków żywności i innych towarów, na wypadek wojny.

Jeszcze do niedawna odrzucano w admiralicji angielskiej system konwojowy, postanawiając, że w razie wojny angielskie statki handlowe płynąć będą drogami okrężnymi do portów przeznaczenia. Wobec tego, że Anglia posiada obecnie dostateczną ilość krążowników, kontrtorpedowców i łodzi podwodnych, będzie można w razie wojny dać odpowiednią eskortę statkom-cysternom i innym statkom, wiozącym szczególnie cenne ładunki. Do eskorty przydzielać się będzie krążowniki pewnej klasy, przerobione ze starych okrętów. Ponadto wszystkie statki handlowe o większej pojemności zaopatrzone zostaną dla obrony własnej w działa, karabiny maszynowe i miotacze min. Wyszkoli się też odpowiednio oficerów.

Manewry amerykańskie

Waszyngton. Pat. Wbrew dotychczasowym zwyczajom, dziennikarze nie będą mogli brać udziału w manewrach morskich rozpoczynających się 14 marca na pacyfiku. W manewrach tych weźmie udział 150 okrętów wojennych z załogą 5 tysięcy ludzi. Manewry odbędą się na wodach od Alaski aż do wysp Samoi i Kanału Panamskiego.

Podpalenie krążownika francuskiego

Paryż. „Excelsior“ donosi, iż dochodzenia, przeprowadzone w sprawie trzykrotnego pożaru na pokładzie krążownika „Strasbour“ wykazały, iż ogień powstał przez podpalenie. Straty, powstałe wskutek pożaru, są znaczne, przy czym wyłącznie ostatni pożar spowodował stratę w wysokości 3,5 miliona franków.

Czechosłowacja w matni
własnych błędów politycznych

Praga. Organ słowackich katolików „Narodnie Nowiny“, wychodzący w Bratysławie publikuje artykuł, oceniający nadzwyczaj pesymistycznie sytuację międzynarodową Czecho-Słowacji.

Dziennik stwierdza, że doszło obecnie do całkowitego okrążenia Czecho-Słowacji na skutek ostatnich zmian w Austrii. Stało się to z powodu błędów popełnionych przez czeską politykę zagraniczną.

W szczególności Czecho-Słowacja lekceważyła sobie ewentualność porozumienia z Włochami i Polską. Obecnie Czechom pozostaje porozumienie z Niemcami na najgorszych warunkach.

Jednakże nawet to wyjście komplikuje się na skutek presji sowieckiej, która grozi wybuchem rozruchów wewnętrznych na wypadek ewentualnego zbliżenia Czech do Niemiec.

Przygnębienie, jakie wywołały w Czechach ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym dają wyraz prawicowe „Poledni Listy“. Komentując wystąpienie min. Edena zaznacza, iż jeszcze na jednym punkcie nadzieje czeskie na pomoc Ligi Narodów doznały przykrego zawodu.

Pismo wzywa, aby czeska polityka zagraniczna została wreszcie przystosowana do rzeczy w istocie politycznej. „Nie chcemy — kończą „Poledni Listy“ — naśladować lekkomyślności naszej lewicy, która od dłuższego już czasu tańczy na wulkanie.

KRONIKA

Kalendarz dnia

27 Luty **Niedziela**

Zapustna. 9 Ewang. Pan Jezus wypędza szatana. Aleksandra. Słowiański: Sierosława(y).
Słońca wsch. 6.28, zach. 17.11.
Księżyca wsch. 4.48, zach 14.27.

Kronika historyczna:

1578. Jerzy Fryderyk Pruski składa hołd królowi Batoremu na Sejmie warszawskim.
1670. Ślub M. Wiśniowieckiego z Marią Eleonorą.
1838. Rozstrzelanie w Wilnie Szymona Konarskiego
1861. Rozruchy w Warszawie i śmierć 5 Polaków.
1868. Zmarł w Schlüsselburgu Walerian Łukasiński, działacz, więziony 40 lat.
1917. Austria zawiera pokój z Rumunią.

Przysłowia ludowe:

W Zapusty będzie kurak tłusty.

Złote Myśli:

Niema nagrody bez zwycięstwa, ani zwycięstwa bez walki; uzbrójmy się w odwagę, a niech każda przeciwność w akt cnoty dla nas się przemienia — Św. Franciszek Salezy.

Wesołe drobiazgi:

— Łatwiej zrobić majątek, niż go wydać ! — powiedział pewien fałszerz pieniędzy.

Kalendarz na poniedziałek:

Teofil m., Romana op. w.
Słowiański: Tworzymira.
Słońca wsch. 6.26, zach. 17.12.
Księżyca wsch. 5.13 zach. 15.35.

Kronika historyczna:

1259. Pierwsze trzęsienie ziemi w Polsce.
1657. Jan Kazimierz i Czarniecki na J. Górze.
1751. Urodził się Ign. Potocki, w. mąż stanu.
1812. Zmarł w Warszawie ks. Hugo Kołłątaj.

— **Podpalacze przed sądem.** Przed sądem olsztyńskim, który obradował w Ostrodzie, odpowiadali pod zarzutem podpalenia bracia Bernard i Maks Salewscy z Kalwy. W czerwcu ubiegłego roku spłonęła posiadłość oskarżonych i to stodoła, stajnia i chlew. Szczegółowe śledztwo wykazało, że ogień został umyślnie podłożony. Pod zarzutem podpalenia aresztowano wyżej wymienionych. Oskarżeni wypierali się winy, lecz w toku śledztwa nagromadziła policja kryminalna wystarczającą ilość dowodów, że sąd się przekonał o winie oskarżonych i skazał Bernarda na rok i 6 miesięcy ciężkiego więzienia o Maksa na 3 lata ciężkiego więzienia oraz obucli na 1000 mk. grzywny i 5 lat utraty praw obywatelskich.

— **Nowa Kaletka.** W środę dnia 23 bm. odbył się w lokalu naszej świetlicy tradycyjny wieczorek zapustny. Na wieczorku tym zgromadziło się dużo osób starszych, młodzieży i dzieci. Również z sąsiednich miejscowości przybyło dużo gości. Usłyszeliśmy dużo wesołych i zabawnych popisów, które wywołały dużo humoru. Nie obyło się oczywiście bez pączków. Z tego specjału zapustnego napieczono taką ilość, że każdy najadł się do syta. Wytworzył się bardzo miły i rodzimy nastrój. Z pośród roz bawionych gości skompletowała się prawdziwa orkiestra i przy dźwiękach tej ludowej muzyki puszczono się ochoczo w tany. W przerwach śpiewali wszyscy gremialnie nasze warmijskie piosenki. Przy ogólnie wesołym nastroju bawiono się i tańczono do późnej nocy.

— W ubiegły czwartek gościł u nas zespół aktorski Teatru Kukiełkowego, który wystawił w lokalu polskiej szkoły ładną bojkę: „O Kasi co gąski zgubiła“. Bojka ta niezwykle zainteresowała nietylko dzieci, ale również osoby starsze, który wszyscy z wielkim zaciekawieniem śledzili całą akcję na scenie. Piosenki śpiewane na teatrzyku tak przypadły ludziom do gustu, że niebawem cała widownia śpiewała te melodie i brała żywy udz[illegible] dziecięcą żywiołością. W tej chwili nawet naj[illegible]sze osoby czuli się dziećmi i razem z dziećmi [illegible]żywały wszystke wrażenia. To też słuchac[illegible] szczędzili zespołowi gorących oklasków. [illegible]niem wszystkich było, aby ten zespół kukie[illegible] znów jak najrychlej do nas zawitał.

KRONIKA ZIEMI MALBORS[illegible]

— **Sztum** (Stuhm). Mimo tablic, zakazujących pozostawianie na rynku rowerów, właściciele tychże nie stosowali się do powyższego rozporządzenia. Wobec tego policja rowery odstawiła na odwach. Właściciele musieli chcąc niechcąc rowery odebrać za opłatą karną oraz przyjąć pouczenie o przepisach komunikacyjnych.

— **Sztum** (Stuhm). Plan wakacji w przyszłym roku szkolnym jest następujący: Ostatni dzień nauki: 1 kwiecień br. Pierwszy dzień nauki nowego roku szkolnego: środa 20 kwietnia. Wakacje świąteczne trwać będą od 4 czerwca do 7 czerwca włącznie. Początek wakacji letnich: sobota 25 czerwca, koniec tychże wakacji: środa 3 sierpnia. Wakacje jesienne rozpoczną się 1 października i trwać będą do 10 października włącznie. Pierwszym dniem wakacji gwiazdkowych jest piątek, 23 grudnia, ostatnim dniem tychże wakacji jest środa, 4 stycznia 1939 r. Koniec roku szkolnego 1938/39 jest w dniu 24 marca 1939 r. Rok szkolny 1939/40 rozpocznie się w wtorek, 11 kwietnia 1939 r. Dla szkół wiejskich wakacje letnie i jesienne ustalone zostaną zależnie od warunków żniwnych.

— **Malbork** (Marienburg). Według doniesień prasy lokalnej, w tutejszym powiecie grasuje oszust wychodzący na oszczędności starszych kobiet. Oszust zawiadamia starsze kobiety o przybyciu rzekomo z polecenia banku, w którym ulokowały oszczędności. Po uzyskaniu podpisu, podpis ten podrabia na formularzach czekowych. Pieniądze podjęte zostają przez drugiego osobnika, spólnika. Rysopisy: oszust liczy 25—26 lat, jest wysoki 1.68 m, szczupły, szatyn, twarz szczupła, oczy piwne. Mówi gwarą bremeńską. Spólnik: wiek 35 lat, wysoki 1,65 m, twarz blada, ciemne włosy.

— W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zapisano 11 urodzeń (w tym 3 płci żeńskiej), oraz 3 zgony.

— Zgodnie z rozporządzeniem burmistrza, w dniu 23 bm. rozpoczęto doroczną kampanię tępienia szczurów przez wykładanie trucizny.

— **Kiszpork** (Altchristburg). Sprzedaż drzewa z tutejszego leśnictwa odbędzie się w czwartek, dnia 3 marca br. o godz. 9 w lokalu Richtera. Drzewo przeznaczone jest dla stałych odbiorców. Nie wolno drzewa odwozić w dniu sprzedaży.

— **Kwidzyn** (Marienwerder). Tutejszy landrat Wuttke został do 28 marca urlopowany. W sprawach państwowych zastępuje go nadinspektor Oehlschläger a w sprawach komunalnych dyrektor biura Grabow.

— **Susz** (Rosenberg). Przed sądem odpowiadała mężatka S. za rozgłaszanie nieprawdziwych wieści, znieważających instytucję państwową. Podsądna opowiadała straszne rzeczy, które miały się zdarzyć w obozie dla dziewcząt. Sąd skazał ją na 150 mk. grzywny lub w razie niemożności zapłacenia kary na miesiąc więzienia.

— Za obrazę słowną dwuch młodych dziewcząt skazany został na 50 mk. grzywny 20 letni F. z Łęgnowa.

— **Prabuty** (Riesenburg). Na szosie do Riesenkirch zderzyły się dwa samochody. Oba samochody zostały uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno** (Ortelsburg). Hitlerowiec Hans Goebel, jadąc na rowerze do służby partyjnej w Dźwierzutach, uległ w drodze nieszczęśliwemu wy-

Kongres Polaków w Niemczech 6-go marca w Berlinie

Ochronka dla dzieci

Rodzice mający kłopot z pozostawieniem małych dzieci w domu, mogą je spokojnie zabrać ze sobą. O zabraniu dziecka należy we właściwym czasie zawiadomić biura Związku Polaków przyjmujące zgłoszenia.

Dziećmi przywiezionymi do Berlina zajmie się specjalnie w tym celu zorganizowana ochronka, która zapewni im należytą opiekę i odpowiednią rozrywkę pod nadzorem pielęgniarek-Polek.

Jedziemy na Kongres!

---

padkowi. W czasie jazdy złamała się przednia oś roweru i G. spadł na bruk i doznał okaleczeń głowy.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Morąg** (Mohrungen). Robotnik Gustaw R. spadłszy z samochodu ciężarowego rozbił sobie głowę i zmarł skutkiem doznanych okaleczeń. Pozostawił on żonę i dwoje dzieci.

— **Iława** (Dt. Eylau). Na szosie Ostródzkiej zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Ciężki samochód ciężarowy, naładowany drzewem zarzucił na szosie. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

— **Elbląg** (Elbing). Celem zapobieżenia częstym wypadkom komunikacyjnym, w mies. marcu wzgl. kwietniu odbędą się tutaj dodatkowe przymusowe kursy o przepisach komunikacyjnych dla ludzi, chwytanych przez policję na gorącym uczynku przekraczania przepisów. Kurs ten obowiązywać będzie na równi kierowców samochodowych, rowerzystów i pieszych. — Z samochodu skradziono płaszcz damski wartości 60 mk.

KRONIKA POGRANICZA

— **Górzewo.** Onegdaj tutejsza wielka izba karna rozpatrywała sprawę 42-letniego Ludwika Gräupa, który z szczególnym zamiłowaniem kradł rowery i popełniał oszustwa i fałszerstwa dokumentów. Wielka izba karna skazała go na 6 tygodni więzienia za posługiwanie się fałszywymi dowodami osobistymi, a za kradzież w recydywie na 2 lata zakładu karnego.

Przed tym samym sądem odpowiadał już 27 razy karany 38-letni Eryk Krüger, bez stałego miejsca zamieszkania. Został on za swoje liczne oszustwa skazany na 2 lata zakładu karnego i 30 mk. grzywny.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Poniedziałek, 28 lutego 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: 1) „Jak pracuje mózg" — pogadanka, 2) R. Schumann: Sceny dziecięce op. 15 (płyty). **11.40** Od warsztatu do warsztatu „Przed objektywem fotografa". **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Z pieśnią po kraju", audycja. **16.15** Jazz i piosenka. **16.50** Pogadanka aktualna. **17.00** Dzieje kredytu — odczyt. **17.15** Muzyka kameralna. **17.50** „Narciarskie mistrzostwa świata skończone" — report. z Lahti. **17.57** Pogad. sport. **18.10** Lekkie duety wokalne (płyty). **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Audycja strzelecka. **19.30** Dyskutujmy: „Kompromis w życiu" — dialog z sumieniem. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Historia tańca (III audycja): „Ewolucja walca". **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** Muzyka taneczna. **21.40** Nowości literackie. **22.00** Koncert wieczorny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

13.00 Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.25** Płyty. **18.40** Lekcja języka polskiego. **23.00** Tańczymy (płyty).

Wtorek, 1 marca 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: „Cały świat pomaga Petronelce" — słuchowisko. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiadomości gospodarcze. **15.45** Zagadki muzyczne — aud. dla dzieci starszych. **16.05** Przegląd aktualności finansowo-gospodarcz. **16.15** „Żegnajcie zapusty" — aud. muzyczno-słowna. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** Podziemne Tatry — pog. **17.15** Koncert Ork. Reprezentacyjna Policji Państw. **17.50** Ginące rasy naszych zwierząt domowych — pogad. **18.00** Wiad. sport. **18.10** Skrzynka techniczna. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** „Z teki Chochlika" wieczór fraszek. **19.30** Polska twórczość chóralna (Ix audycja). **19.50** Pog. aktualna. **20.05** XXXI aud. z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich": Feliks Roderyk Łabuński". Wyk. Ork. P. R. **20.45** Dziennik wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** Wieczorynka taneczna. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** „Zaraźliwe choroby zwierzęce" — pogad. **13.10** Płyty. **14.00** Wiad. z Pomorza. **18.15** Utwory fortepianowe. **18.35** Rozmowę ze słuchaczami — St. Nowakowski. **18.45** Z dziejów rzemiosła toruńskiego — pogad. Do **24.00** Program z Warszawy.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Gewinnauszug

5. Klasse 50. Preußisch-Süddeutsche (276. Preuß.) Klassen-Lotterie

Ohne Gewähr — Nachdruck verboten

Auf jede gezogene Nummer sind zwei gleich hohe Gewinne gefallen, und zwar je einer auf die Lose gleicher Nummer in den beiden Abteilungen I und II

16. Ziehungstag — 25. Februar 1938

In der heutigen Vormittagsziehung wurden gezogen

4 Gewinne zu 10000 RM. 46516 279534
2 Gewinne zu 5000 RM. 281505
8 Gewinne zu 3000 RM. 133000 211357 228946 352664 137056
18 Gewinne zu 2000 RM. 39244 73966 85134 121361 144213 203218 205902 335611
68 Gewinne zu 1000 RM. 8028 8524 42679 53117 97947 98334 119463 130499 140977 145655 155759 156285 158753 161410 173120 184605 189303 211136 218246 220401 233096 268678 269438 270229 270812 276011 276068 281442 293314 311351 314523 342334 348775 396485
82 Gewinne zu 500 RM. 2559 7459 10252 12184 21020 23952 47031 47824 51949 54579 56121 78470 91532 148279 168894 169684 174009 177392 186042 186783 187456 192000 192341 193374 194739 213816 216290 223675 232706 262484 265955 283740 285773 291407 298526 302476 316163 347903 377654 378842 379431
204 Gewinne zu 300 RM. 1875 3089 4315 6166 10086 22754 26642 26920 27541 29036 36510 38048 38760 44329 49172 56496 63211 64178 64741 65707 66275 67658 70382 72767 73181 76058 77160 77577 79616 82604 84029 86678 93887 99465 102610 107578 114740 120044 124495 125698 135019 135538 140197 140601 143089 143728 144893 148798 161931 163674 165885 167991 168607 169610 170384 177860 190298 192766 196328 196698 210221 216164 217120 222717 222971 230821 231703 232628 241772 242626 251060 255379 256129 265539 266634 267734 271907 274489 274866 276083 277546 282656 299487 306358 315908 318497 320003 321709 357419 359977 364744 366903 374149 375009 376226 376400 376433 377069 383086 388388 389421 394655

In der heutigen Nachmittagsziehung wurden gezogen

2 Gewinne zu 20000 RM. 140402
4 Gewinne zu 10000 RM. 109254 292681
4 Gewinne zu 5000 RM. 69819 278488
6 Gewinne zu 3000 RM. 155208 235788 243218
12 Gewinne zu 2000 RM. 25371 113360 170294 208306 332056 348786
46 Gewinne zu 1000 RM. 4867 21998 34108 34258 35122 100605 104592 109454 147371 176684 177538 195257 201640 208353 210641 241265 269771 298083 327292 336934 337327 365687 374467
110 Gewinne zu 500 RM. 431 16920 18415 21536 37580 46127 46328 53653 55207 62429 65886 70045 88186 94020 95153 95208 99948 101749 105250 115447 120169 121572 144060 149975 150092 156822 157129 157879 159169 162386 176131 192371 200505 206874 223194 229571 234658 248345 248482 266028 272201 284887 287305 287663 289552 298532 308005 311722 313266 340048 346266 351073 358769 378145 395482
152 Gewinne zu 300 RM. 20022 23436 36114 44114 45050 45298 49207 53676 55688 56312 57267 64595 69584 74334 88490 90321 90381 93545 108312 109889 116408 117596 136327 139130 139380 149910 168439 172283 176794 179563 179907 181105 183723 183767 185952 187584 196234 202393 202629 212776 215737 215821 224587 228105 231150 247723 248656 256329 259738 262456 269464 283726 285475 304543 312339 313694 317207 318861 319496 324074 325173 326902 333267 340476 348806 354179 355700 358494 360355 360706 366767 369576 386624 389980 398418 399555

Im Gewinnrade verblieben: 2 Gewinne zu je 1000000, 2 zu je 500000, 2 zu je 75000, 4 zu je 50000, 4 zu je 30000, 10 zu je 20000, 46 zu je 10000, 84 zu je 5000, 166 zu je 3000, 486 zu je 2000, 1252 zu je 1000, 2210 zu je 500, 4510 zu je 300, 106222 zu je 150 RM.

Rozwój spółdzielni zdrowia w Polsce

WARSZAWA. Staraniem spółdzielni turystyczno-wypoczynkowej „Gromada“ grupa działaczy oświatowych i spółdzielczych udała się do Markowej (pow. łańcucki, woj. lwowskie), aby zwiedzić istniejącą tam od 1935 r. pierwszą w Polsce, doskonale rozwijającą się spółdzielnię zdrowia.

Idea spółdzielczości zdrowia przesiąkła do Polski z Jugosławii, gdzie w r. 1936 było czynnych ok. 120 takich spółdzielni. W r. 1935 rozpoczęto organizację spółdzielni w Markowej, wsi ok. 3000 mieszkańców, leżącej w pow. łańcuckim — najbardziej przeludnionej części nie tylko woj. lwowskiego, ale całej Polski. Obejmuje ona swą opieką 7 wsi w promieniu, ok. 8 km. — razem blisko 10,000 ludności.

Obecnie spółdzielnia liczy 330 członków, którzy wpłacają jednorazowo 50 gr. wpisu i 10 zł. udziału. Porada lekarska pierwsza kosztuje 2 zł., następnie po 1 zł. Koszt zabiegów lekarskich jest minimalny — wynosi od 1/2 do 1/10 ceny zabiegu u lekarzy prywatnych w pobliskich miasteczkach; przy tym dzieci członków spółdzielni, oraz kobiety mające zostać matkami korzystają z bezpłatnej opieki i pomocy lekarskiej.

Obok zadań pomocy lekarskiej spółdzielnia zdrowia w Markowej w dalszym swym rozwoju rozszerzać również będzie dział profilaktyki. Od listopada lekarz-kierownik spółdzielni wygłosił w Markowej i okolicy 15 pogadanek z różnych dziedzin hygieny i medycyny zapobiegawczej, które cieszyły się poważną frekwencją, dochodzącą do 250 osób. Na maj przygotowana jest w Markowej wystawa hygieniczna. Na wiosnę jest również zamierzone podjęcie prac koło budowy własnego budynku dla spółdzielni, mieszczącej się obecnie w wydzierżawionej chacie 5-izbowej, odpowiednio przystosowanej. Dodać trzeba, że gabinet lekarza wyposażony jest we wszelkie potrzebne instrumenty i aparaty, oraz bogato zaopatrzoną apteczkę podręczną. Spółdzielnia czyni starania o uzyskanie pozwolenia na założenie własnej apteki, która po cenie kosztu sprzedawać będzie leki członkom spółdzielni. Idea spółdzielczości zdrowia znajduje w Polsce coraz liczniejszych zwolenników. Z wielu miejscowości w różnych dzielnicach kraju nadchodzą zgłoszenia gmin i samorządów powiatowych, pragnących zorganizować na swoim terenie takie spółdzielnie.

Skąd się wzięli Górale na Śląsku

z odczytu Instytutu Śląskiego w Chorzowie

W piątek, 18 bm. odbył się w Chorzowie odczyt, zorganizowany przez Instytut Śląski, na którym zasłużony historyk śląski p. dyr. Popiołek Fr. przedstawił w krótkim zarysie dzieje zasiedlenia Beskidu Śląskiego. Podajemy poniżej główne myśli odczytu prelegenta: Śląsk należał od zarania dziejów do najgęściej zaludnionych części Polski. Najazd tatarski przerzedził wprawdzie ludność jego, choć właściwie dotknął najbardziej rycerstwo, ale ubytek został zaraz potem powetowany masowym napływem osadników niemieckich z zachodu.

Gęsto zaludniony w wiekach średnich był jednak tylko Śląsk Górny i Dolny, który dzięki swemu nizinnemu terenowi nadawał się do uprawy roli i zakładania gospodarstw. Natomiast Śl. Cieszyński, mniej równy, był wówczas słabo zaludniony. W XIII wieku znanych jest zaledwie, oprócz Cieszyna, kilkanaście wsi w północnej części Śl. Cieszyńskiego i w okolicy Cieszyna.

Wszystkie miasta Śl. Cieszyńskiego z wyjątkiem Frydku, leżą na południe od pierwotnych osad miejskich, bo tu kolonizacja szła z północy na południe, przede wszystkim ze Śląska Górnego. Ludność, która dała początek nowym osadom Śląska Cieszyńskiego była w części niemiecka, ale przeważnie polska, wskutek czego, poza nielicznymi wyjątkami, nazwy wsi i miast, tak zupełnie nowych jak i dawniejszych, były i pozostały polskie.

Podczas kolonizacji w XIII w. osadnictwo Śląska Cieszyńskiego dotarło do Beskidów, założono po raz pierwszy wsie u stóp gór, w dolinach rzek, u wylotu dolin z gór, w same góry jeszcze nie sięgnięto. Te były jeszcze pokryte odwiecznym lasem, nietkniętym ręka ludzką, chronionym nawet przez władze krajowe, ponieważ on utrudniał najście nieprzyjaciela z południa. Dlatego nazywał się ten las pierwszą, drugą i trzecią zapowiedzią.

Pierwszy wyłom w nim zrobiła założona na miejscu wyciętego lasu bukowego, nad lewobrzeżnym dopływem Olzy w r. 1353 wieś Bukowiec. Ta powstała jednak w kotlinie między górami, a na same góry jeszcze osadnictwo nie wkroczyło i nim się to stało, upłynęło jeszcze 200 lat.

Zasiedlenie Beskidów było w związku ze zmianą stosunków gospodarczych. Stoki górskie nie nadawały się do uprawy roli z powodu gleby i klimatu, można je było użytkować tylko na pastwiska. Wtedy właśnie w XVI wieku, zaczęli napływać ze wschodu górami, w poszukiwaniu paszy dla swego bydła, owiec i kóz, zawodowi pasterze, Wołosi, Rusini, Madziarzy i Słowacy. Ci osiadali we wsiach już istniejących u stóp gór, a bydło swoje wypędzali w góry, skąd je sprowadzali na zimę do wsi lub nawet zostawiali tam na zimę. Wytworzyło się gospodarstwo szałaśnicze. Za ich przykładem poszli mieszkańcy wsi sąsiadujących z górami, zaczęli wdzierać się też na góry dla paszenia tam bydła, budować tam mieszkania i osiadać na stałe. Tak powstała w XVI wieku na wschód od przełęczy jabłonkowskiej Istebna, na zachód od niej Mosty. Te ostatnie zawdzięczają swe powstanie głównie przełęczy, która wraz z doliną rzeki Olzy stanowiła najdogodniejsze przejście z Węgier na Śląsk, drogą znaną już w czasach starożytnych.

Mieszkańcy wsi podbeskidzkich rozmnażając się, wciskali się z czasem do najdalszych wąskich dolin górskich, leżących nad dopływami Wisły i Olzy, tak, że i te zostały zajęte przez osady. Najwięcej przybyło podczas wojny 30-letniej i zaraz po niej. Gdy się rozmnożyli, a równocześnie zmógł się ucisk społeczny ludności wiejskiej, emigrowali do Węgier, gdzie założyli wsie w Czadeckiem, na wschód do Polski i do Moraw na zachód. Gdy zaś zarząd dóbr książęcych, względnie właściciel terenów pastwiskowych zniósł szałasy i odebrał pastwiska, górale pozbawieni podstawy swego bytu, jaką stanowiła w górach hodowla bydła, zaczęli uciekać z niegościnnych gór i emigrować do nizinnych, zwłaszcza przemysłowych okolic Śląska Cieszyńskiego lub dalej, nawet do Ameryki, a po powstaniu województwa śląskiego do Śląska Górnego czyli wracali tam skąd kiedyś przyszli ich przodkowie.

Reorganizacja szkolnictwa średniego w Niemczech

BERLIN. Ogłoszony niedawno dekret ministra Rusta reorganizuje całe szkolnictwo średnie w Rzeszy.

Na wstępie dekret apeluje do nauczycieli, by z nowych przepisów zaczerpnęli zachętę do wychowania młodzieży w duchu prawdziwie narodowo-socjalistycznym.

Ze względów ludnościowo-politycznych dawny 9-letni okres nauki w szkołach średnich zostaje skrócony do lat ośmiu. Skrócenie to nie powinno wpłynąć na poziom nauki i będzie wymagało wzmożonych wysiłków nauczycieli i uczniów. Dzieci „o charakterze wyraźnie słabym i pozbawionym woli“ nie powinny być dopuszczone do szkół średnich (gimnazjów).

Dekret stwierdza, iż system koedukacyjny sprzeczny jest z narodowo-socjalistyczny duchem wychowawczym. Wobec tego szkoły dla chłopców i dziewcząt prowadzone będą zasadniczo oddzielnie. Szczególny nacisk położony będzie przy tym na nowe szkoły średnie gospodarstwa domowego, w których dziewczęta uczyć się będą głównie przedmiotów koniecznych dla kobiety niemieckiej. W normalnych szkołach średnich dla chłopców nauka w klasach 6—8 rozpadać się będzie na dwie gałęzie: przyrodniczo-matematyczną i filologiczną, przy czym niektóre główne przedmioty będą wspólne.

Kategorie szkół będą następujące:

1) Normalna szkoła średnia (Oberschule) dla chłopców, zawierająca 8 klas.. W klasach 6—8 wprowadza się wspomniany podział na dwie gałęzie. Odpowiednio do podziału na dwie gałęzie istnieć będą t. zw. „Arbeitsgemeinschaften“ (rodzaj praktycznych seminariów) dla nauk matematyczno-przyrodniczych i dla jednego z języków obcych. Ponadto przewidziano istnienie t. zw. „Aufbauschule“ z programem ogólnym, klasami od 3—8 oraz angielskim i łaciną, jako językami obowiązkowymi, 2) normalna szkoła średnia dla dziewcząt, zawierająca również 8 klas i dzieląca się w klasach wyższych na dwie gałęzie: gospodarstwa domowego i filologiczną. W pierwszej gałęzi obowiązuje tylko język angielski, w drugiej — angielski oraz łacina lub jeden z innych dopuszczalnych języków żywych. „Aufbauschulen“ dla dziewcząt mają klasy 3—8, przy czym w klasach wyższych prowadzone jest nauczanie gospodarstwa domowego. 3) Specjalną formą jest 8-klasowe gimnazjum dla chłopców z nauką trzech języków obowiązujących: łacina, grecki, angielski.

Wszystkie szkoły średnie dla chłopców przewidują 5 godzin tygodniowo wychowania fizycznego w myśl szczegółowych wytycznych, uchwalonych już w dniu 14 września 1937 r. W szkołach średnich dla dziewcząt poświęcać się będzie na wychowanie fizyczne 5 godzin w pięciu pierwszych klasach, oraz 2—4 godziny w klasach wyższych, zależnie od typu szkoły i gałęzi obranej przez uczennicę. We wszystkich szkołach rozszerzono nauczanie niemieckiego, historii i geografii, jak również muzyki i śpiewu. Dekret zawiera wreszcie ogólnikowe wskazówki co do metod wychowawczych, dostosowanych do pojęć obowiązujących w III Rzeszy.

Spotkali się!

Ulicą miejską szedł ubogi i samotny człowiek. Wprawne oko mogło w nim poznać od razu dawnego żołnierza. Nie był on jeszcze bardzo stary, ale dziwne zmęczenie widniało w całej jego postaci. Trudy przebyte, czy cierpienia nieznane poorały zmarszczkami jego twarz zastygłą i obojętną. Plecy miał zgarbione, wydarte, choć czyste ubranie i chód bardzo powolny.

Nie była to ta wesoła i beztroskliwa powolność ludzi szczęśliwych, używających wywczasu, — lecz smutna powolność ludzi, którzy nie mają się już śpieszyć do kogo, ani do czego, bo ci, których kochali, odeszli, a to, co ich zajmowało czy cieszyło — dawno już przestało ich radować. Posuwał się tak po ulicach, patrząc sennie przed siebie.

Wtem drgnął i stanął. Zbudzone nagle oczy, zaczęły się w coś wpatrywać z natężeniem, po drugiej stronie ulicy. Patrzył... patrzył... Stała obok chodnika jednokonna dorożka, której woźnica zlazł z kozła i przyklęknąwszy koło budy poprawiał coś przy resorach. — Powozik był nieświeży, a koń stary i chudy zwiesił głowę i miał wyraz znużony, spracowany i smutny. W tego konia wpatrywał się stary żołnierz.

Nagle przeszedł szybko ulicę, stanął obok niego i położył mu rękę na karku. — Gniadosz — rzekł zcicha, głosem tak wzruszonym, że był zaledwie słyszalnym. — Gniadosz — powtórzył głośniej — tyżeś to? tyżeś to, mój stary?...

Głaskał, klepał, pieścił z czułością chudy kark i wyciągniętą szyję zwierzęcia, mówił do niego zaglądał w oczy. —

— Kochany stary — szeptał mu do ucha — kochany koniku, pamiętasz, jak wojowaliśmy razem? Razem!... Wówczas nie byłem sam jeden na świecie, miałem ciebie... przyjacielu!... — Gniadosz! — pamiętasz ty mnie?... Pamiętasz?...

W głosie człowieka była tkliwość niewymowna i namiętne pragnienie być poznanym.

Koń drgnął pod dotknięciem ręki. Odzwyczaił się widać od łagodnego obejścia. Może myślał, że dostanie batem. Po chwili pod wpływem głosu i pieszczot żołnierza, na dźwięk swego imienia — zaczął strzyc uszami, patrzył na przybysza... wyraz inteligencji niezwykłej, prawie ludzkiej odbił się w jego oczach.

Wtem podniósł głowę, spojrzał w górę i zarżał... I koń poznał przyjaciela.

Żołnierz zarzucił obie ręce na szyję konia, przytulił głowę do jego głowy, i zaczął szlochać, jak dziecko.

Dorożkarz, usłyszawszy to niezwykłe rżenie, wyszedł z za budy i spojrzał ze zdziwieniem na swego konia. Nie chciał uwierzyć, by to jego własny koń zarżał tak rozgłośnie.

Nie podejrzewał nigdy, nie wiedział wcale, iż stale, drzemiące zwierzę może wydobyć z piersi głos taki, tak przepojony uczuciem i szczęściem.

Podobny błąd popełniamy nieraz i z ludźmi. Nie domyślamy się często, jakie iskry i blaski kryje niejedno serce, pod starą i smutną powłoką.

— Co to takiego? Kto pan jesteś — pytał dorożkarz, widząc nieznajomego człowieka, tulącego się do konia.

Kilkoro dzieci zeszło się na chodniku i z ciekawością przypatrywało się tej scenie.

— To mój koń... To mój dawny koń żołnierski — bąkał biedak — nie mogąc zwalczyć wzruszenia. — Przepraszam pana, ja zaraz odejdę... Ale on był jak przyjaciel, jak brat... zaraz, przepraszam...

Dzieci, zebrane na chodniku zaczęły klaskać w ręce i cała gromadka porwana zapałem, krzyknęła: —Hurra!!!...

Woźnica, prosty człowiek, miał zapewne także dobre serce, bo rzekł przyjaźnie: — Proszę pana, niech pan go głaszcze, bardzo proszę, to mnie nic nie szkodzi.

A dzieci wołały: — Patrzcie! jak podnosi uszy, jak obwachuje [illegible]nego pana. Ach! a teraz złapał go wargami za rękaw! a teraz tuli doń głowę.

Istotnie, koń poznawszy już na pewno pana, nie posiadał się ze szczęścia i robił wszystko, co mógł, aby mu okazać swą miłość i pamięć.

Pieszcząc się ze zwierzęciem, stary żołnierz wypytywał dorożkarza, gdzie go kupił, gdzie mieszka, czy mu pozwoli przyjść czasem i nacieszyć się przyjacielem; a gdy otrzymał zezwolenie, uścisnął obie ręce dorożkarza, dziękując mu serdecznie.

— O czym ja myślę — zawołał po chwili. — Muszę przecież poczęstować starego zucha. Poczekaj koniku, zaraz wrócę.

Wyciągnął ze swej mizernej kieszeni markę, a po oczach jego widać było, że to suma dla niego ogromna. Nie zawahał się jednak ani chwili.

— Wielka rzecz — szepnął — nie kupię sobie dziś obiadu.

I za cenę własnego posiłku przyniósł za chwilę w dużej torbie papierowej owsa dla towarzysza młodości.

Gdy biegł po owies, nikt by w nim nie poznał zgnębionego i przybitego przychodnia. Twarz, zroszona przed chwilą łzami, jaśniała pogodą, plecy wyprostowały się, nogi biegły z młodzieńczą żywością. — Dwadzieścia lat mu ubyło.

Był szczęśliwy.

Dzień w Japonii pod znakiem dzwonka i fletu

Przebywającego w Kobo lub Jokohamie na ziemię japońską przybysza uderza wśród zgiełku i charmidru portowego przede wszystkim suche grzechotanie, pochodzące od japońskich sandałów drewnianych, zwanych getta, używ. u nas przez szerokie masy ludności. Są one lżejsze i „wytworniejsze“ od używanych u nas drewniaków, są także mniej hałaśliwe, a mimo to tupot nóg, obutych w sandały, nawet w miejscach najzgiełkliwszych, jest dominujący. Wszędzie, w halach dworcowych, w kolei podziemnej, w hotelach, w domach towarowych, w kinach i teatrach słychać charakterystyczne grzechotanie sandałów, które tworzy niejako tło akustyczne dla wszystkich innych dźwięków. Jakiekolwiek zmiany w tym względzie tymczasem nie należy się spodziewać. Natomiast milkną niektóre inne dźwięki z którymi od dawna oswoiło się ucho japońskie.

Do dzwonków sprzedawcy gazet nie odnosi się to. Są one tak praktyczne, że zwłaszcza w wielkich miastach zapewne jeszcze długo się utrzymają. Zamiast wywoływać tytuły gazet na sposób swoich kolegów europejskich i amerykańskich, japoński sprzedawca gazet posługuje się kilkoma dzwonkami, umocowanymi na krótkiej taśmie, by nimi zwracać uwagę przechodniów na siebie i swój towar. Wysokość głosu dzwonka i sposób dzwonienia wystarczają zupełnie, by każdemu przechodniowi powiedzieć, którą gazetę ofiaruje mu się poprzez tłok ulicy.

Dzwonkami posługują się także stróże, ostrzegający przed pożarem. Postacie ich znikły wprawdzie już z wielkich miast, ale na odległych przedmieściach, w miasteczkach i wsiach rozbrzmiewają jak dawniej ich dzwonki. Przeważająca większość domów japońskich zbudowana jest z drzewa, uzasadniona jest całkowicie instytucja stróża nocnego, który dwa lub trzy razy w ciągu nocy przechodzi ulicami i przy dźwiękach swego dzwonka nawołuje mieszkańców do ostrożnego obchodzenia się z ogniem. Na obcego spotkanie się z tym stróżem robi wrażenie bardzo oryginalne. Słychać zbliżający się zdaleka dzwonek, ale na odludnej ulicy nie widać nikogo, ktoby poruszał dzwonkiem. Po chwili mija przechodnia pędzący kłusem człowieczek, który ma na plecach przymocowany dzwonek. Lecz i ten dzwonek staje się powoli przeżytkiem i ustępuje miejsca drewnianym klekotkom, które swym uroczystym tag-tang-tang otwierają klasyczne przedstawienia teatrów.

Mało uroczyste, ale za to tym praktyczniejsze są małe trąbki i piszczałki, za pomocą których rano i wieczorem sprzedawcy „toofu“ reklamują swój towar. „Toof“ sporządzany jest z mąki fasoli i stanowi ważny składnik licznych potraw japońskich. Gdy rozlegają się na ulicy trąbki i piszczałki sprzedawców „toofu“, Japonki wypadają z domów, by nabyć dla rodziny niezbędne pożywienie.

Inną charakterystyczną postacią japońskiej ulicy jest człowiek, który przy pomocy instrumentu, podobnego głosem do oboju, poleca swoją porącą zupę z kluseczkami z mąki gryczanej. Człowiek ten z jego monotonnym „eh ah eh“ jest dla ulicy japońskiej prawie takim samym niezbędnym rekwizytem, jak gazeta codzienna.

Dole i niedole pracy

zarobkowej kobiet — W chińskiej przędzalni jedwabiu

W chwili obecnej uwaga całego świata kieruje się na Daleki Wschód, gdzie toczy się od szeregu miesięcy krwawa wojna Chin z Japonią. W konflikcie tym grają m. in. ważną rolę czynniki ekonomiczne i ideowe, stąd zaciekawienie budzi problem życia zarobkowego tamtejszej ludności, wystawionej na oddziaływanie, z jednej strony, komunizmu, napływającego z Rosji bolszewickiej, a z drugiej strony propagandy japońskiej. Starcie obu tych prądów uwidacznia się nie tylko w samym konflikcie zbrojnym, ale więcej jeszcze na terenie samych zagadnień ustroju społecznego Państwa Środka.

Jakżeż więc w Chinach współczesnych przedstawiają się warunki pracy zarobkowej, pracy którą np. wykonują kobiety?

Przenieśmy się na chwilę wyobraźnią do prowincji chińskiej Kwantung. Jest to największy ośrodek przemysłu jedwabniczego, posiadający tu kilkadziesiąt fabryk, które zatrudniają 18 tysięcy pracownic.

Wnętrze przędzalni jedwabiu, gęsto zastawione jest maszynami. Dla poszczególnej robotnicy przeznaczona jest zaledwie jedna stopa szerokości, a że ubikacje fabryczne nie posiadają nowoczesnej wentylacji, więc brak po prostu powietrza do oddychania. Nie dziw więc, że robotnice są blade i wycieńczone, że twarze ich zapadłe i wychudłe mają kolor kości słoniowej.

Z twarzy przenieśmy wzrok na ręce. Zanurzone są wciąż w gorącej wodzie, do której nierzadko dodaje się rozczyn związku siarko-rtęciowego. Skóra staje się do tego chropawa, tworzą się jątrzące rany i wrzody. Co gorsza — woda ze zbiorników służy kobietom również do przyrządzania herbaty, stąd częste zakażenia całego organizmu i długotrwałe choroby.

Praca przy kołowrotkach jest mniej męcząca, ale i tu powietrze zanieczyszcza się czadem z prymitywnych piecyków warsztatowych. Najgorsze jest jednak to, że czas pracy nie jest uregulowany prawidłowo, że sezon trwa rok okrągły. I właśnie w miesiącach letnich, gdy warunki są najgorsze, robotnice przebywają w fabryce po 11 do 12 godzin dziennie.

Płaca wynosi mniej więcej 55 centów dziennie, od czego odlicza się jeszcze różne kary i grzywny, tak że zarobek jest minimalny, a organizowanie się robotnic w syndykaty jest fikcją z powodu nadmiaru rąk roboczych.

Ten krótki szkic jest zaledwie wykrawkiem z ciężkiej niedoli, jaką przeżywa robotnica chińska.

Na śnieżnym szlaku

Powrót z miasteczka — Atak drapieżców — Groźna chwila — Ratunek z nieba

Fiorod Mudryj, właściciel zagrody położonej tuż u wschodniej granicy, powracał z miasteczka, gdzie na targu nabył okazałego wieprzaka. Sanie, ciągnione przez parę nie dużych lecz rączych kasztanków, mknęły hyżo przez śniegiem pokryte pola.

Gdy po przybyciu pół drogi wjechano w las sosnowy, jeden z koni nagle zarżał trwożliwie, wierzgnął zadnimi kopytami i gwałtownie porwał się naprzód. Chłopak, ściągając co sił lejce, obejrzał się za siebie, chcąc poznać przyczynę nagłego przestrachu „gadziny“, lecz w zgęszczającym się zmroku wieczornem nieczego dostrzec nie zdołał. Dokoła panowała niezmącona cisza; tylko stado wron kracząc, wzbiło się nad lasem. W pewnej jednak chwili Fiodor zauważył biegnącego wśród drzew dużego szarego... psa.

Aha! mruknął chłop, pewnikiem to „kazionna“ sobaka, jeden z psów „wywiadowców“, wysyłanych przez straż graniczną na przeszpiegi! Fiodor Mudryj żachnął się: nie uznawał zgoła celowości straży granicznej: „czepiają się ino człowieka, ni za co!“ Lecz przyglądając się uważniej czworonogowi, począł tracić pewność: chyba to nie pies? tymbardziej że z gąszczu wybiegło jeszcze kilka całkiem podobnych zwierząt... I wnet poznał prawdę.

„Spasi Christe! toż to wilki!“ krzyknął i stanawszy w saniach, świsnął batem. Ale konie już rychlej od człowieka przeczuły niebezpieczeństwo i bez bata rwały naprzód jak szalone, pociągając za sobą sanie, na których zamknięty w klatce wieprzak, darł się w niebogłosy.

Co czynić? Umysł wieśniaka pracował gorączkowo: zrzucić z sań wieprza, bestiom na pożarcie — może w ten sposób uratuje siebie i konie... Chłop nie mógł się zdecydować; rozglądał się... Las już się skończył i konie pędziły znów przez otwarty step a wieprz kwiczał przeraźliwie.

W tej chwili z lasu wypadło stado skamlących drapieżników... Pomimo lutego mrozu, skroń chłopa pokryła się dużymi kroplami potu. Biegnący na czele wilk wydał chrapliwy skowyt a ślepią jego, niby dwa zielone ogniki, połyskiwały w ciemnościach. Za chwilę dogoni i rzuci się na konie... Nie czas już zrzucać wieprza dla powstrzymania pogoni...

Fiodor, całkiem bezradny, wznosi ręce do nieba: „ Mat Niebiesnaja, spasi!“ błaga. I niebo zsyła ratunek. W przestworzu słychać niby szum skrzydeł wielkiego ptaka, a szum wnet zgęszcza się w warkot motoru. Jeszcze chwila, a z wyżyn spływa jasna smuga światła, cicho sunie po zaśnieżonych polach i wreszcie zatrzymuje się nad saniami...

Oślepione nagłą jasnością wilki, stają jak wryte, potem wyjąc, rzucają się do ucieczki. A tymczasem ptak stalowy obniżył swój lot, szybując prawie nad ziemią i w głuszę nocną pada szybkie, urywane tykanie karabinu maszynowego.

Samolot czas jakiś towarzyszy jeszcze saniom, potem zawraca i znika w mrokach nocy. I wnet cisza zalega znów śnieżne obszary — a na białym całunie drgają krwawiące cielska leśnych rabusiów.

Fiodor Mudryj wiedział dobrze, komu zawdzięczał swoje ocalenie. Nie obcy był mu przecież widywany często samolot patrolowy straży granicznej, pod którego adresem nieraz posyłał gniewnie „czort jego soberi!“ zwłaszcza gdy napowietrzne „oko władzy“ zjawiło się nieco... nie w porę. Odtąd jednak ruski chłop do „graniczniaków“ ustosunkowany jest pono życzliwie!

Jak Amerykanin

mówił przez telefon z carem

W Ameryce mieszka inżynier Goos Philips, który pewnego razu towarzyszył carowi Borysowi podczas jego podróży na parowozie nowego systemu. Odtąd uważał się za bliskiego znajomego monarchy Bułgarii. Zobaczywszy na kalendarzu prawosławnym dzień świętych Borysa i Gleba, postanowił zrobić carowi niespodziankę i złożyć mu telefonicznie życzenia imieninowe.

Udawszy się na pocztę, zażądał połączenia z Sofią i z pałacem carskim. Urzędniczka zdziwiła się i poprosiła przede wszystkim o zapłacenie 35-ciu dolarów za dwuminutową rozmowę.

Philips trzy godziny czekał na połączenie z Europą. Otrzymawszy je wreszcie, usłyszał głos telefonistki sofijskiej i poprosił o połączenie z apartamentem cara.

Podeszła sekretarka osobista monarchy usiłowała dowiedzieć się, o co chodzi. Ale Philips nie chciał jej powiedzieć, a nawet się zirytował.

— Nie na to zapłaciłem 35 dolarów, żeby z panią flirtować! — wołał. — Chcę mówić z czarem! Znam go osobiście!

W końcu poproszono do telefonu cara. Uszczęśliwiony Philips usłyszał znajomy głos.

— Hallo! hallo! — krzyknął. — Czy Wasza Królewska Mość dobrze mnie słyszy? Tu Philips. U nas to straszna burza, więc może nie słychać.

— Hallo! — dał się słyszeć głos cara.

— Czy aby przypadkiem nie obudziłem Waszej Królewskiej Mości? Ciekawym, która też w Sofii godzina? — pytał rozmowny Amerykanin. — Aha! Przede wszystkim nalepsze życzenia!...

Niestey, car nie zdążył odpowiedzieć, bo dwie minuty upłynęły, połączenie przerwano, i biedny Philips nie dowiedział się, która w Sofii godzina.

Sensacja

towarzyska Londynu

W angielskich kołach towarzyskich prawdziwą sensację wywołała wiadomość o zaręczynach córki b. długoletniego premiera Ramsay'a Mac Donalda, zmarłego w listopadzie ub r., miss Ishbel Mac Donald z malarzem pokojowy i tapicerem Normanem Ridgdey.

Miss Mac Donald przed rokiem wyjechała z Londynu i zamieszkała w małej wiosce Spreen w hrabstwie Buckingham, gdzie nabyła starą oberżę, noszącą nazwę „Ye Old Plowe“ (stary pług), poświęcając się zawodowi szynkarki. Córka b. premiera jest osobą znaną w najwyższych sferach towarzystwa angielskiego, ponieważ za czasów urzędowania swego ojca, który był wdowcem, prowadziła mu dom i występowała na uroczystościach oficjalnych. Niejednokrotnie gośćmi jej na Downing Street nr. 10 byli członkowie angielskiej rodziny królewskiej oraz obcych domów panujących i najwyższe osobistości angielskiego świata politycznego i kół dworskich. Miss Mac Donald cieszyła się ogólną sympatią. W tych warunkach ekscentryczny krok córki wielkiego męża stanu wzbudził wielkie zaciekawienie i przyczynił się do ogromnego powodzenia prowadzonej przez nią gospody w Speen, która stała się ulubionym miejscem wycieczek week-endowych towarzystwa londyńskiego.

Obecnie sfery londyńskie zostały zaelektryzowane wiadomością o zaręczynach 34-letniej miss Ishbel Mac Donald z mieszkańcem wioski Speen 33-letnim malarzem pokojowym i tapicerem Normanem Ridgley, który w wolnych od zajęć chwilach grywa w orkiestrze na wielkiej trąbie i jest mistrzem modnej obecnie w Anglii grze „darts“ (rzucanie strzałkami). Mr. Ridgley uchodzi za najprzystojniejszego młodzieńca w swej wiosce.

Znajomość młodej pary zawiązała się w oberży, gdzie narzeczony często grywał w orkiestrze podczas zabaw niedzielnych. Narzeczeni udali się obecnie do Leeds do drugiej córki b. premiera Mac Donalda, która poślubiła miejscowego lekarza dr. Mac Kinnona. Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy rodzina b. premiera jest zadowolona z tak niezwykłego wyboru miss Ishbel, dr Mac Kinnon odpowiedział: „I owszem — wielu wybitnych ludzi praktykowało w młodości różne zawody, więc mam nadzieję, że nasz przyszły szwagier, który jest tylko malarzem pokojowym, ma szanse wybicia się.“

Ślub młodej pary, który jest największą sensacją towarzyską Anglii, odbędzie się w przyszłym miesiącu.



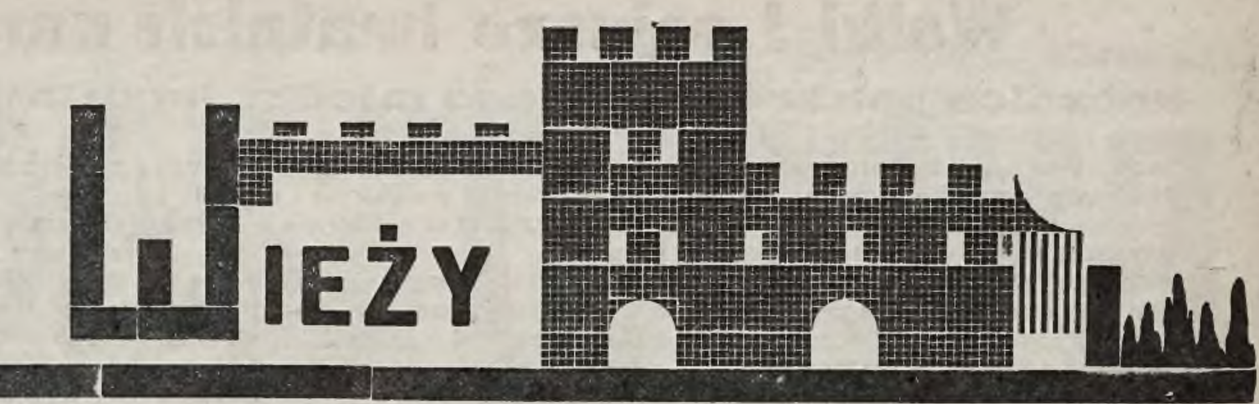
Kawaleria angielska uczy się władać karabinem maszynowym

Na zdjęciu widzimy rekrutów kawalerii brytyjskiej w czasie lekcji obchodzenia się z karabinem maszynowym, wmontowanym do czołgów. (Weltbild, m. Zander)

FERRY ROCKER
POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY



6)

(Ciąg dalszy)

— Moja lodownia — uśmiecehnął się, wyjmując butelkę whisky, syfon z wodą sodową i dwie szklanki. — Mam nadzieję, że pan nie zdradzi kryjówki. Ilekroć pan zechce się odświeżyć, proszę tu przyjść i obsłużyć się, nie pytając mnie o pozwolenie... Niech pan powie, kiedy będzie dość.

— Stop!... Dziękuję.

— No, ja wolę większy łyk.

John patrzał ze zdumieniem, jak Archie nalał sobie pół szklanki i nie dodając kropli wody jednym haustem wypił czystą whisky.

— Jeszcze po jednym...

— Dziękuję, już mam dość — oświadczył stanowczo John.

— A ja muszę powtórzyć — uśmiechnął się Archie.

Wychylił drugie pół szklanki, potym schował wszystko i posunął ławkę na dawne miejsce.

— Zaraz o czym tośmy mówili?... Aha, już wiem! Chciałem prosić, aby pan mi trochę pomógł. Pańska praca będzie polegała na dyktowaniu liczb. To mi zajmie parę tygodni czasu. Muszę dokładnie wypróbować mój system. No, co? Zgoda?

— Bardzo chętnie, panie Lawrence. Przypuszczam, że pański ojciec nie będzie robił trudności, jeśli...

— Jeśli pan mu nic nie powie — dokończył Archie. — W każdym razie wtajemniczę pana we wszystkie szczegóły, aby pan się przekonał, że mam słuszność. Myślę, że w ciągu czterech tygodni sprawdzimy na praktyce mój system, a po tym będziemy mogli pojechać do Monte albo do San Remo. Sądzę, że panu nieprędko się nadarzy sposobność do zarabiania dziesięciu, dwudziestu funtów dziennie.

— Jeszcze powrócimy do tego tematu — oświadczył dyplomatycznie Harrigan.

Archie z widocznym zadowoleniem skinął głową. Dwie półszklanki whisky zrobiły swoje: organizm uspokoił się po otrzymaniu porcji alkoholu, do której był przyzwyczajony, brzydki grymas już nie wykrzywiał twarzy, ręce nie trzęsły się i nie latały nieposłusznie.

— Doskonale, panie Harrigan! — Widzi pan, nie przypuszczam, że pan u nas wytrzyma długo. Mój ojciec nie należy do rzędu przyjemnych ludzi. Ciotka Stella też nie. Wolno wiedzieć, gdzie pan pracował poprzednio?

John w krótkich słowach skreślił swój życiorys niezbyt bogaty w ciekawe wydarzenia.

— O, tak! Pan jest, że tak powiem, jeszcze niezapisaną kartą: Do tej pory nie doznał pan silniejszych wstrząsów. — Archie przesunął się bliżej i zniżając głos zapytał: — Co pan myśli o moim ojcu?... Ach, co za nonsens! Nie powinienem poruszać tych spraw, nie wypada... Chociaż dlaczego nie wypada? Pan zdążył zauważyć niewątpliwie, że ojciec ma pewną idée fixe... No, tak! W niedzielę kończy siedemdziesiąt trzy lata, więc może sobie pozwolić.—Umilkł na chwilę, jak gdyby dobierał odpowiednich wyrażeń do dalszych wynurzeń. — Ojciec wyobraża sobie, że w tym domu wszyscy czyhają na jego życie. To jest nonsens, oczywiście. Strach przed śmiercią i nic więcej... unikam używania mocnych słów. Ciotka Stella ma swoje dziwactwa, ale w gruncie rzeczy to jest wcale niezły człowiek. A pannę Forster pan zna?... Nie? Jeszcze jej pan nie widział?... O, panie Harrigan, to jest cała radość tego domu, jeśli tak się wolno wyrazić. Jedyna osoba, z którą mój ojciec żyje w zgodzie. Ona nie należy do naszej rodziny, ani do naszych dalszych krewnych lub powinowatych. Była taką panią do towarzystwa przy mej matce. Przed śmiercią matka związała ojca przyrzeczeniem, że się będzie opiekował panną Forster. Radzę do niej się zwrócić, jeśli pan będzie miał jakieś nieporozumienie z moim ojcem. Zawsze znajdzie na niego sposób.

John podziękował uprzejmie. Panna Forster zainteresowała go, oczywiście.

— Jest tu jeszcze moja siostra Mary z mężem. Ona ma nie dużą fabrykę farmeceutyczną w Manchesterze. Nieszkodliwy człowiek, nawet dość towarzyski. Jeśli mu pan przyzna słuszność, będzie głosił wszędzie, że pan jest najinteligentniejszym człowiekiem, jakiego spotkał kiedykolwiek w życiu.

Archie Lawrence roześmiał się złośliwie i spojrzał na zegarek.

— Dziś po południu przyjedzie mój brat z żoną. O Robercie nie będę długo opowiadał — to jest skończony cynik. Jeśli pan będzie potrzebował gotówki, niech pan poprosi Roberta o wskazanie pewnego konia. Mój brat jest zawsze świetnie poinformowany i wygrywa masę pieniędzy na wyścigach. Szwagierka jest bardzo wesoła osóbka. Uważam za obowiązek ostrzec pana: lepiej się trzymać od niej z daleka, bo się łatwo zapala, a później jest płacz i zgrzytanie zębów... — Wstał porywczo dając znak Johnowi, by się nie ruszał z miejsca. — A więc, panie Harrigan, opowiedziałem to wszystko w przekonaniu, że postępuję słusznie i uczciwie, dając ogólną charakterystykę swojej kochanej rodziny, tym bardziej, iż zdanie mojego ojca jest pod tym względem bardzo mętne... No, tak. Teraz pójdę zobaczyć, czy Rankin już wytrzeźwiał po lekkiej drzemce, bo już musi jechać wkrótce... Niech pan tu zostanie na chwilę. Wolałbym, by nikt nie wiedział, żeśmy ze sobą rozmawiali.

Archie Lawrence poklepał przyjaźnie po ramieniu Harrigana, zatrzymał się na chwilę w drzwiach altanki, potym oddalił się szybkim krokiem.

John jeszcze został, rozmyślając nad wszystkim, co usłyszał. Archie Lawrence wywarł na nim korzystne wrażenie: miał swoje dziwactwa, ale zdawało się, że był szczerze zadowolony z obecności Johna w Lawrence Court. W każdym razie należało rozważyć propozycję wyjazdu do Monte Carlo lub do San Remo, bo w gruncie rzeczy był to projekt nie do pogardzenia.

John zaczął się podnosić i tak zastygł w skulonej pozycji, ujrzał w drzwiach altanki czarną postać pani Bardwell. Nie słyszał, jak nadeszła.

— Byłam mimo woli świadkiem waszej rozmowy — oświadczyła wrogo. — Archie jest takim samym plotkarzem jak mój brat. Obaj sądzą prawdopodobnie, że służbę i w ogóle wszystkich pracujących w majątku należy wtajemniczać w stosunki rodzinne. Chcę panu zrobić pewną propozycję, panie... panie...

— Harrigan, Jahn Harrigan — podpowiedział sucho.

Obrzuciła go od stóp do głów takim mrożącym spojrzeniem, iż John doznał wrażenia, że się znalazł nieodpowiednio ubrany w obliczu Jego Królewskiej Mości, Króla Wielkiej Brytanii.

— Ile pan żąda za możliwe szybkie opuszczenie Lawrence Court?

— Ależ, proszę pani... — wykrztusił John, któremu niespodziewane pytanie zatamowało oddech.

— Dodam jeszcze, że dla wszystkich pańska obecność jest wysoce niepożądana, a mój brat, który tu pana sprowadził, też się znudzi wkrótce pańskim towarzystwem — ciągnęła wyniośle pani Bardwell. — Postąpi pan przezornie, jeśli sam odejdzie, zanim pana wyrzucą. Wypłacę panu sto funtów, jeśli się pan ulotni dziś albo jutro rano.

— To jest niemożliwe, proszę pani. Przecież nie oświadczę poprostu panu Lawrence'owi...

— Ach, tak?! Zależy panu na zachowaniu pozorów — przerwała kpiąco. — To się da zrobić. Na przykład, otrzyma pan depeszę o ciężkiej chorobie ojca lub matki...

— Moi rodzice już nie żyją!

John się ucieszył, że znalazł dostatecznie ważki powód, który według jego zdania musiał odwieść panią Bardwell od niedorzecznego pomysłu.

— Nic nie szkodzi. Nadejdzie depesza innej treści. Pilne sprawy spadkowe albo coś w tym rodzaju. Przede wszystkim niech pan nie traktuje poważnie głupstw, które panu naplótł mój bratanek. Nigdy nie dojdzie do tego, że się będzie zgrywał w różnych spelunkach, bo pieniędzy nie ma i mieć ich nie będzie. Więc niech się pan decyduje.

Tego głosu i sposób mówienia były tak dalece obrażające, że Johnowi krew uderzyła do głowy.

— Odrzucam pani propozycję. — Jestem zaangażowany przez pana Lawrence'a i tylko on ma prawo rozstrzygnąć, jak długo będzie trwała moja obecność w tym domu.

— Innymi słowy, sto funtów to za mało?!

— Z tym samym skutkiem może pani zaproponować i tysiąc — uniósł się John.

— Pan jest zarozumiały, młody człowieku — wycedziła wreszcie. Zarozumiały i głupi. Przekona się pan wkrótce.

Odwróciła się wściekła i odeszła z nienaturalnie wysoko podniesioną głową stawiając szerokie, sztywne kroki.

John popatrzał za nią z takim uczuciem, jak gdyby stał przed chwilą pod lufą rewolweru.

V.

Tego samego dnia John poznał Agatę Forster.

Po przykrej rozmowie z panią Bardwell, błądząc bez celu znalazł się niepostrzeżenie w małym ogródku, który był jednocześnie sadem owocowym. Pogrążony w niewesołych myślach, stał między grządkami, oglądając jarzyny i nie zauważył jak się doń zbliżyła kobieta średniego wzrostu z koszykiem napełnionym gruszkami.

— Jeśli się nie myle, pan jest pan Harrigan...

John drgnął mimowoli, lecz jego twarz się rozjaśniła, gdy podniósł oczy na kobietę. Spodobała mu się od pierwszego wejrzenia: miała mocno szpakowate włosy, bardzo gęste i układające się w naturalne fale, jej głos dźwięczał niezwykle przyjemnie.

— Tak, jestem John Harrigan. Może to są pani posiadłości, w takim razie przepraszam, że tu się wdarłem bez pozwolenia. Czy mam zaszczyt mówić z panną Forster?

— Tak, jestem Agata Forster. Ogród o tyle do mnie należy, że przychodzę tu zbierać owoce. Chce pan skosztować gruszkę?

Sięgnęła do koszyka, wybrała wielką, złotożółtą gruszkę i podała mu z czarującym uśmiechem.

— O, dziękuję bardzo, panno Forster! Mój najulubieńszy owoc. Czy mogę pani w czymkolwiek pomóc?

Przyjrzał się uważniej pannie Forster. W jakim wieku mogła być? Trudno było określi. Gdyby nie prawie zupełnie siwe włosy można by było przypuszczać, że ma trzydzieści pięć, najwyżej czterdzieści lat. Miała niebieskie oczy, gładką cerę i świeże kolory człowieka spędzającego dużo czasu na powietrzu, uśmiechając się ukazywała dwa rzędy równych, białych zębów. Była ubrana w prostą, zieloną suknię z krótkimi rękawami odsłaniającymi w miarę pełne kształtne ramiona.

— A hodowlę zwierząt pan już podziwiał? — wskazała na przybudówkę do stajni. — Chodźmy, pokażę panu białe króliki.

Ledwo uszli kilka kroków, John usłyszał głos pana Lawrence'a.

— Przepraszam, panno Forster. Muszę uciekać, bo pan Lawrence mnie woła. Dziękuję bardzo za gruszkę.

— Nie ma za co. Proszę powiedzieć panu Lawrence'owi że chciałam panu pokazać króliki.

John ukłonił się i pobiegł.

Edwin Lawrence stał przed domem.

— Gdzie się pan podział? — zawołał, postukując gniewnie laską.

— Przepraszam, panie Lawrence. Rozmawiałem z panną Forster. Miałem przyjemność ją poznać.

Samo nazwisko ułagodziło starca.

— Aha!... Jest w ogrodzie warzywnym?

— Tak...

Jak gdyby chciał tam pójść, lecz nagle potrząsnął głową i udał się w kierunku domu.

— Gra pan w szachy?

— Trochę, panie Lawrence.

— Dobrze, zagramy jedną partię.

Wprowadził Johna do ponurego, nieprzytulnego pokoju na pierwszym piętrze. Na ścianach wisiało kilka portretów olejnych. Ze szczerniałych, ongiś złoconych ram spoglądali groźnie nachmurzeni rycerze w zbrojach, których głowy były otoczone jak gdyby aureolą krwi i sławy. Z lewej strony na pięknym, już zniszczonym dywanie, wisiały szpady, sztylety i pistolety.

Utykając, Edwin Lawrence zbliżył się do okna, pod którym stał mały stolik z szachownicą.

— Czy pan rozmawiał z kimkolwiek oprócz panny Forster? — zapytał ustawiając szachy na desce.

Nieoczekiwane pytanie zaskoczyło Johna. Spotkał dziś młodego Lawrence'a i panią Bardwell. Ostatnie spotkanie wydawało mu się szczególnie znamienne. Co począć? Zataić, czy powiedzieć całą prawdę?

— Pan Archie był tak uprzejmy...

— Aha! Opowiadał panu o swoim niezawodnym systemie? Dureń niedołężny! Wyobraża sobie, że rozbije bank w Monte Carlo. Niech się pan od niego trzyma z daleka, bo to jest zaraźliwe, jak dżuma... Pan gra czarnymi.

Partia trwała krótko. John nie należał do mocnych graczy, poza tym był bardzo roztargniony i przeoczył parę posunięć partnera

(Dalszy ciąg nastąpi)

Walki i sojusze bratnich narodów

Rocznica paktu wieczystego między Jugosławią a Bułgarią

Najświeższa prasa bułgarska oraz jugosłowiańska poświęca dużo uwagi przypadającej obecnie pierwszej rocznicy zawarcia paktu wieczystego między Jugosławią a Bułgarią.

Dla wykazania politycznej, gospodarczej i kulturalnej roli tego paktu przedstawimy tu po krótce rozwój stosunków politycznych między dwoma bratnimi narodami.

Serbia stała się definitywnie autonomicznym księstwem lennym w obrębie monarchii tureckiej na mocy pokoju adrianopolskiego z r. 1829. W pierwszych latach swego życia państwowego była ona terenem walk wewnętrznych między dynastią Obrenowiczów, popieraną przez Rosję, a dynastią Karageorgiewiczów, ulegającą wówczas wpływom Austrii. W r. 1842, dzięki zwycięstwu wpływów austriackich, strącony został z tronu Miłosz z dynastii Obrenowiczów, a objął władzę Aleksander Karageorgiewicz. Niezadługo jednak silna opozycja doprowadza do powrotu na tron strąconego poprzednio Miłosza. W tym okresie słabości wewnętrznej powstaje z inicjatywy Napoleona III projekt federacji dunajskiej, złożonej z Serbii i Węgier, która miałaby doprowadzić do całkowitego zniszczenia „chorego człowieka" — Turcji.

Po śmierci księcia Miłosza zostaje uchwalona w r. 1869 konstytucja, znosząca oktrojowaną przez Portę konstytucję serbską z r. 1838. Na mocy tej nowej ustawy konstytucyjnej Serbia została ogłoszona księstwem całkowicie od Turcji niezależnym. Był to okres, w którym wszystkie pozostałe państwa bałkańskie, za wyjątkiem Bułgarii, zrzuciły z siebie jarzmo tureckie. Nie było jednak mowy o jakimkolwiek skoordynowaniu ich działalności politycznej, gdyż wszystkie walczyły na razie o zorganizowanie swego ustroju wewnętrznego.

Naród bułgarski podczas walk o zdobycie niepodległości szukał oparcia w bratniej Serbii; do Serbii też chronili się przed represjami Turcji bułgarscy działacze rewolucyjni. Współdziałanie to doprowadziło w końcu do zawarcia w r. 1867 porozumienia między Bułgarskim Komitetem Rewolucyjnym a rządem serbskim, w sprawie utworzenia federacji serbsko-bułgarskiej, która w przyszłości miała objąć również Macedonię. Jednakże po śmierci księcia serbskiego Michała (następcy Miłosza), który szczerze sympatyzował z powstańczym ruchem bułgarskim, stosunki te uległy zmianie.

W r. 1876 wybuchło powstanie bułgarskie, mające ośrodek w mieście Batak. Okrutne metody, którymi zostało stłumione, wywołały współczucie i oburzenie w całej Europie. W tym samym roku Serbia i Czarnogóra zawierają ze sobą sojusz wojenny i jednocześnie wypowiadają wojnę Turcji dla podtrzymania ruchu powstańczego, który o rok wcześniej (1875) wybuchł w Bośni i Hercegowinie. Wojna ta zakończyła się klęską Serbii i Czarnogóry.

Nie długo potem wybuchła wojna rosyjsko-turecka, zakończona traktatem berlińskim z r. 1878. Na mocy tego traktatu Bułgaria została podzielona na dwie części: północną — autonomiczne księstwo lenne w obrębie państwa tureckiego — i Rumelię Wschodnią (Bułgaria południowa) —, autonomiczną prowincję turecką.

Po traktacie berlińskim stosunki serbsko-bułgarskie uległy pogorszeniu. Powodem stała się walka o hegemonię na Bliskim Wschodzie pomiędzy Rosją, która popierała Bułgarię, a Austrią, która popierała Serbię. W toku tej walki Austria zdołała nakłonić ówczesnego króla serbskiego Milana do zrezygnowania z pretensyj do Bośni i Hercegowiny, zwracając jego ekspansję w stronę Macedonii, do której opanowania dążyła również Bułgaria.

W r. 1885 Bułgaria północna i Bułgaria południowa połączyły się ze sobą, łamiąc w ten sposób postanowienia traktatu berlińskiego. Fakt ten stał się również powodem do wojny między Serbią, a Bułgarią, rozpoczętej przez króla Milana pod wpływem podszczeń Austrii, a zakończonej zwycięstwem Bułgarii.

Wygrana wojna do tego stopnia wzmocniła pozycję Bułgarii wśród państw bałkańskich, że w r. 1908 zrzuca ona całkowicie protektorat turecki i staje się państwem całkowicie niezależnym.

Jednocześnie stała się na nowo aktualną kwestia macedońska — i to nie tylko dla państw bałkańskich, ale dla całej Europy w ogóle. Dla Serbii opanowanie Macedonii równoznacznym było z uzyskaniem dostępu do Morza Śródziemnego. Tym się też tłumaczy jej opozycja wobec projektu nadania Macedonii autonomii — od dawna lansowanego przez Bułgarię.

W dwa lata przed wybuchem wojny światowej został zawarty sojusz wojenny między Grecją, Serbią i Bułgarią i w tym samym roku te trzy państwa wypowiedziały wojnę Turcji. Po jej szczęśliwym zakończeniu rozpoczęła się między sprzymierzeńcami walka o Macedonię. Bułgaria, zaatakowana przez Grecję i Serbię, którym później przyszła z pomocą Rumunia, doznała porażki.

W wojnie światowej Bułgaria i Serbia walczą przeciw sobie w obozach różnych stron wojujących; to też w pierwszych latach po zakończeniu wojny nie ma mowy o jakimkolwiek porozumieniu między Bułgarią, a stworzoną z połączenia ze Serbią wielkich obszarów — Jugosławią. Na przestrzeni od Dunaju do rzeki Struma (Macedonia) założono na granicy serbsko-bułgarskiej druty kolczaste i wykopano „wilcze jamy".

W r. 1934 wybucha w Bułgarii rewolucja, która kładzie kres działającemu do tego czasu na jej terenie ruchowi konspiracyjnemu, który zmierzał do opanowania Macedonii. Łączy się z tym dążenie do naprawy stosunków z Jugosławią, podyktowane względami na ogólną sytuację międzynarodową Bułgarii, która nie należąc ani do Małej Ententy ani do Locarna Bałkańskiego mogła się znaleźć w całkowitej izolacji politycznej. To też czasy po roku 1934 przyniosły cały szereg obustronnych prób porozumienia, które ostatecznie zostały uwieńczone zawarciem w styczniu 1937 r. paktu przyjaźni między Bułgarią i Jugosławią.

Należy żywić nadzieję, że oba państwa w zrozumieniu swej roli politycznej i gospodarczej stworzą blok, który umożliwi ustalenie się na Bałkanach równowagi politycznej i ekonomicznej.

Dr. M. K.

W ciszy bułgarskich monastyrów

Podczas górskich wycieczek na Bałkanach przychodziły mi często na myśl Góry Świętokrzyskie. Nie można tego wytłumaczyć podobieństwem krajobrazu: Bałkany stanowią przecież masyw potężny i wysoki o niebotycznych szczytach.

W tej dziczy górskiej, tworzącej odrębny, zamknięty dla siebie świat, zachowały się po dzień dzisiejszy wyraźne ślady wczesnego średniowiecza, którego znakiem widocznym są odwieczne monastyry.

Zmienia się też oblicze bułgarskich monastyrów. Arystokratą wśród nich — bogatym i wspaniałym — jest słynny Monastyr Rilski — Częstochowa Bułgarii. Owiany legendą o św. Iwanie, którego relikwie spoczywają w cerkwi klasztornej, ściąga z całego kraju rzesze pobożnych pielgrzymów. Tu był bastion bułgarskiej opozycji podczas niewoli tureckiej, stąd wychodziły rozkazy i wezwania. Kult religijny łączy się więc z momentem patriotycznym.

Inne monastyry — pozbawione dochodów, żyją w biedzie i zamieniają się powoli na... schroniska turystyczne.

Turystyka górska jest w Bułgarii popularna, jednakże w bardzo odległych punktach brak zupełnie szałasów, czy schronisk. Monastyry mają niezwykle malownicze położenie i są dobrym punktem wyjściowym dla wycieczek. W miarę wymierania mnichów przeznacza się więc część budynku klasztornego na sypialnie dla turystów. Noclegi w monastyrach są z zasady bezpłatne. Przesjawia się w tym głęboko zakorzeniona w duszy Bułgara gościnność: obcy przybysz jest szczęściem dla domu, który powinien przyjmować go otwartym sercem.

U progu monastyru „Preobrażeński" koło Tirnowa spotkaliśmy dwóch mnichów-staruszków. Pomarszczone, zmęczone wiekiem twarze, siwe brody i długie habity dodawały im dostojeństwa apostołów. Przywitali nas dobrym i życzliwym spojrzeniem, które utrwaliło się wymownie na fotografii. Tworzyli artystycznie doskonały obraz na tle stylowej cerkwi klasztornej, przybranej na zewnątrz barwnym bogactwem malowideł, fresków, scen z Pisma św. i pobożnie rozmodlonych ikon. Liście drzew i gęsto splatanych pnączy były naturalnym uzupełnieniem ornamentacji, rzucając o zachodzie słońca fantastyczne cienie na ściany cerkwi.

Uprzejmy mnich-staruszek objaśnia symboliczne znaczenie wizerunków i napisów. Pomaga sobie przy tym grubą, sękatą laską, własnoręcznie przed wielu laty zrobioną.

— Od ilu lat stoi ten monastyr?

— Nie wiemy. Powstał we wczesnym średniowieczu. Jeszcze przed niewolą turecką żył tu ostatni patriarcha Bułgarii, który przeprowadzał badania starosłowiańskiego tekstu Biblii. Był to mędrzec i pustelnik.

— Wy też żyjecie jak w pustelni!

— Cóż dziwnego? Przecież ubóstwo i samotność ułatwiają tylko zbliżenie się do Boga. Schroniliśmy się tu przed zgiełkiem życia...

Żegnając mnichów mam dziwne wrażenie, że tego dnia w niezwykły sposób udało mi się cofnąć czas o kilka wieków, by zobaczyć mały odcinek średniowiecza..

Po drodze z Tirnawa do wsi Arbanassi pijemy gęstą kawę „turecką", uwarzoną na prymitywnym, zbudowanym z cegieł ognisku. Arbanassi jest dawną warownią, złożoną z potężnych domów kamiennych i kilku odwiecznych, zaniedbanych dziś cerkwi.

Piękne położenie wsi i czyste górskie powietrze ściąga tu w lecie zamożne rodziny bułgarskie na letnisko.

Niektóre domy rozsypały się już w gruzy, została tylko nienaruszona gęsta sieć ulic, wyłożonych wielkimi głazami. Choć Arbanassi jest częściowo zamieszkane, choć wśród kamiennych ścian przemknie się raz po raz żywa postać, w obecnym przybyszu wywołuje swą zastygłą ciszą wrażenie grodu pompejańskiego.

Gdy na opuszczonym cmentarzu oglądaliśmy stare płyty nagrobne, ukazał się zza ściany cerkiewnej pop z pękiem kluczy.

W półmroku odwiecznej bazyliki „Christos" pop zapala małą świeczkę, by pokazać malarskie skarby w ołtarzu. Na suficie i ścianach podziwiamy piękne freski. Pop narzeka, że z każdym rokiem te skarby sztuki coraz bardziej niszczeją, gdyż nie ma jakichkolwiek środków na ich konserwację. Arbanassi posiada kilkanaście takich zabytkowych cerkwi, pochodzących z wczesnego średniowiecza.

Odgłos dzwonka klasztornego prowadzi nas przez bramę monastyru „Sweti Nikola". Żyją tu czarne mniszki, oddzialone od reszty Arbanassi wysokim ogrodzeniem i rozległym ogrodem. Od pierwszej chwili czujemy się tu intruzami, choć oglądaliśmy już tyle różnych monastyrów. „Sweti Nikola" zachował jeszcze dawny styl żeńskiego klasztoru, w którym nie ma miejsca dla turystów. Romantycznej ciszy w siedzibie czarnych mniszek nie przerywają wesołe piosenki wycieczkowej, ubranej w tyrolskie stroje młodzieży bułgarskiej.

Wśród grządek barwnych kwiatów i zieleni siedzi dostojna ksieni w otoczeniu swych dwudziestu towarzyszek. Jest pora przedwieczorna — kończą więc pracę, by udać się na modlitwę. Składają śpiesznie zawiniątka. Ksieni-staruszka mówi nam, że szyją ubrania dla biednych dzieci i chorych, niedołężnych starców. — „Sweti Nikola" spełnił swą rolę historyczną w czasie niewoli tureckiej. Okoliczny lud przychodził tu po naukę, radę i pociechę. Dziś przychodzi po wsparcie i pomoc w chorobie.

Głucho zamyka się za nami brama monastyru i skalnym wąwozem schodzimy ku Tirnowu. Do marszu po kamienistej, nierównej drodze przyśpiewuje ukryta w ruinach gromada świerszczy, które każdego wieczoru towarzyszą nam w wędrówce po starej i pełnej romantyzmu Bułgarii środkowej. Z. K.

Wśród lodów północy

Arktyda (Pln) i Antarktyda (Płd) — to kraje, gdzie noc trwa kilka miesięcy, a gdy nadejdzie dzień, słońce schodzi w swej wędrówce do horyzontu i nie zachodząc wraca znów na niebo. Kraje podbiegunowe! Wieczne lody i śniegi, mrok rozświetlany cudown. blaskiem zorzy polarnej, bezludne pustkowia!

Prasa całego świata przepełniona była ostatnio opisami tragedii bolszewickiej wyprawy na biegun. Lód, na którym mieli wybudowane domy, z własną elektrownią i stacją radiową, z bogatymi zapasami żywności, odłamał się od „pola" i jako kra popłynął w stronę Grenlandii. Dziesiątki sowieckich statków i samolotów „poszukiwało" kry, której położenie geograficzne dokładnie było znane w każdej chwili, a za pośrednictwem radia wołali o ratunek.

Gdy na tle ostatniej, szumnie rozreklamowanej wyprawy, przypomnimy sobie historię poprzednich — uwypuklą się i nabiorą one blasku prawdziwego bohaterstwa.

Weźmy na przykład ekspedycję Johna Franklina (1786—1747), żeglarza angielskiego. Urządzał on od roku 1819 liczne wyprawy badawcze na północ, określił granice Ameryki od tej strony. Wreszcie w 1845 roku wyruszył z zatoki Baffina, by płynąć do cieśniny Beringa, dokonać pomiarów magnetycznych. Zginął wraz z towarzyszami w bezkresnych lodach.

Szwedzki inżynier Andre znalazł śmierć w czasie nieslychanie śmiałej podróży balonem kulistym do bieguna północnego. Działo się to w połowie ubiegłego stulecia, gdy aeronautyka była jeszcze w powijakach, nie znano dobrodziejstw radiofonii, ani nawet silników spalinowych. Geniusz Andre'go wskazał mu najracjonalniejszą drogę — powietrze. W zwyczajnym koszu balonowym, szczupłe wyposażony w prowianty i odzież, wyrusza, popychany wiatrem, na północ. Nie powrócił.

Najtragiczniejsze może postacie zdobywców bieguna to Anglik, Robert Scott i podóżnik norweski, Roald Amundsen. Losy ich zazębiły się w wyprawach do bieguna południowego. Pierwszy z nich bowiem, po wędrówce, w której stracił wszystkich towarzyszy, dociera do bieguna w dniu 11 stycznia 1911 roku, po to, by znaleźć tam namiot i flagę Norwegii, pozostawione przez Amundsena równo o miesiąc wcześniej. Samotna podróż powrotna do obozowiska zakończyła się tragicznie. Scott zamarzł podczas zawieji, w odległości zaledwie kilku mil od towarzyszy.

Jego szczęśliwy rywal znalazł również „białą śmierć", udając się na ratunek rozbitkom z sterowca gen. Nobile. Wiele było wypraw i tomy o nich napisano.

Nie można nie wspomnieć jednak o tak zwanym „roku polarnym", jego znaczeniu i udziale Polski w tych pracach. Otóż międzynarodowa służba meteorologiczna zorganizowała specjalne punkty obserwacyjne w strefach na północ od tak zwanego Koła podbiegunowego. Ustalono bowiem ścisły związek atmosferycznych zjawisk w strefie klimatu umiarkowanego z przebiegiem zimy, ruchem lodów i wiatrów na dalekiej Północy. Polska bierze żywy udział w badaniach, wysyłając własne ekspedycje, przepędzające długie miesiące wśród pustynnych śniegów. Obfity materiał obserwacyjny i naukowy, przywożony z tych wypraw, przyczynia się coraz bardziej do rozwikłania „białej" tajemnicy, a komunikaty, nadawane przez radio od odległej Ojczyzny, pozwalają polskim meteorologom przewidzieć pogodę na wiele dni wcześniej. B. M.